

Kuryer Poznański.

Nr. 287.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 16 grudnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:
Pan **J. Afeltowicz**, Chwaliszewo 13.
Pan **S. Aleksander**, Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz**, księgarnia Wodna ul. 28.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera” codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześciolamowego) 15 fen., reklam 30 fen.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego” w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

POZNAŃ, 16 grudnia.

W czasie nadzwyczajnych wstrząśnień i ustawicznych przesilen jak w chwili obecnej, wiadomości wyrastają jak grzyby po deszczu. Trzeba je przyjmować z największą ostrożnością i krytyką, gdyż nie podobna dociec od razu, z jakiego wypływały źródła, jaką nacechowane dążnością, jaki zamiar osiągnąć cel. Stósuje się to zwłaszcza dzisiaj do wszelkich pogłosek, krążących w najrozmaitszych wersjach o naradach dyplomatów w Carogrodzie, na które wszystkie oczy zwrócone i od których przebiegu los Europy zależy może. Myśli te nasunęła nam prywatna depesza telegraficzna z Wiednia do National Ztg. oświadczająca, że wszystkie wiadomości rozsyłane po świecie przez Ajencyą Havasa o treści dotychczasowych narad, są bardzo niepewne, gdyż faktem jest, że na konferencyi przedwstępnej ani mowy nie było o rzekomym powiększeniu terytorium czarnogórskiego przez 12 dystryktów, ani też o odstąpieniu na rzecz Serbii małego Zwornika. Zaprzeczenie to może być uzasadnione, gdyż przypuszczenia trzeba, że konferencye nietylko prowadzą się przy drzwiach zamkniętych, ale że członkowie dali sobie słowo nie wtajemniczania w swe narady reporterów. Tajemnica tém jest konieczniejszą, że chociażby z początku łatwo się porozumiano, przyjdą tam na stół kwestye, względem których porozumienie się będzie trudnem, a starcia zdań mogą być ostre. Uwagi nasze stwierdza brak wszelkich bliższych doniesień o przedmiocie dyskusyj na dalszych posiedzeniach konferencyi wstępnej. Z Wiednia tylko donosi telegram z dobrze, jak twierdzi, poinformowanego źródła, że dotychczasowe konferencye zajmowały się li tylko warunkami pokoju dla Czarnogóry i Serbii i w sprawie tej porozumienie zupełne nastąpiło. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia konferencyi miała stać nierównie trudniejsza kwestya bułgarska.

Oprócz urzędzenia stósunków w powstańczych prowincjach tureckich, inne jeszcze konferencya carogrodzka oczekują prace. Telegram podany przez nas wczoraj z Paryża donosi o staraniach zjednoczenia żydowskiego, w celu zniewolenia konferencyi do rozstrzygnięcia sprawy równouprawnienia żydów w Turcyi. Dzisiaj telegrafują z Paryża, że na zebraniu alliance israelite odbytem w czwartek zeszły, w którym udział wzięli delegowani z Francyi, Anglii, Niemiec, Austrii, Włoch, Szwajcarii, Holandyi i Ameryki przyjęto memeryał, mający być wystósowany do konferencyi. Pismo to wyraża prośbę, aby wszystkim nie mużulmanom w tureckich prowincjach przyznano zupełną obywatelską i polityczną równość, jako też podano rewizyi i uzupełniono konwencya] z roku 1858, regulującą stanowisko żydów w Rumunii. Nadto postanowili Epiroci, Tesalczycy i Macedończycy, stanowiący osobną kolonią w Ate-nach wypracować memeryał o stósunkach w greckich prowincjach Turcyi i przesać go przez obłąbną deputacyą konferencyi. Chcąc nie chcąc

zniewoloną więc będzie konferencya zająć się urzędzeniem wszelkich anormalnych stósunków w całej Turcyi.

Rada Times'a, aby rząd angielski nie samój tylko Rosyi dozwalał przedkładać propozy-cye rękami, ale wystąpił także z projektami w tym względzie, oraz pomysł urzędzenia w zbuntowanych prowincjach policyi zagranicznej nie omieszkął wywrzeć przykrego wrażenia w Rosyi. Telegram z Moskwy donosi, że w kołach tamecznych projekt ten uważają za nieodpowiedni i nie prowadzący do celu. Mosk. Wied. nazywa go fantastycznym planem angielskich ministrów, który Portę tylko zachęcać może do opierania się pokojowym środkiem, nie zagrożającym ani całości tureckiego państwa, ani powadze sułtana. Niechęć do wszelkiego innego projektu, przeciwnego zamiarom Rosyi zajęcia Bułgaryi, łatwą jest do wytłómaczenia każdemu, co zna przebiegłą politykę moskiewską. Nie ulega wątpliwości, że niewinna na pozór okupacya ma być pierwszym etapem nowych zaborów rosyjskich, dla tego wdzygać się musi Moskwa przeciw każdemu pomysłowi, któryby jój plany krzyżował.

W dyplomatycznych sferach wiedeńskich rozeszła się temi dniami pogłoska o przyłączeniu się Anglii do trójcesarskiego przymierza, wskutek czego powstałoby przymierze poczwórne, wobec którego Porta znalazłaby się zmuszoną do ustępstw pod względem kwestyi rękami, nie narazając zbytecznie żywotnych swych interesów. Wiadomość ta potrzebuje dobitniejszego potwierdzenia. W każdym razie przy obecnym stanie rzeczy przymierze tego rodzaju wydaje się dość prawdopodobnem.

Jeszcze dozory kościelne wobec ustawy o języku urzędowym.

II.

Ustawa o języku urzędowym stanowi język niemiecki mową państwową, — czémś, co dotychczas było rzeczą niesłychaną: boć nie państwo, lecz lud mówi; boć dla abstrakcyjnej jakiejś jedności państwowej poświęcone tu są żywotne interesa ludności. Ale trudna zatem sprawa: formalne prawo, dopóki ustawa jaka ma znaczenie prawne, siłą nieprzpartą podbija i interesa i wolą pojedynczych obywateli państwa. A zatem i Dozory kościelne z tém formalnym prawem liczyć się muszą. Ilekroć im wypadnie czynić podania (Eingaben) do właściwych władz państwa, wymienionych w samójże ustawie, muszą je czynić w języku niemieckim.

Z tém też pół biedy dla nich; bo te podania nie tak gęste i częste, jak korespondencya z rządowymi komisarzami do zarządu majątku kościelnego.

Lecz gdziekolwiek ustawa o języku urzędowym nie nakłada wyraźnego obowiązku Dozorom, tam nikt i nigdy prawa nie ma i mieć nie może obowiązku takiego im narzucać.

Że istotnie prawodawcy ustawą o języku urzędowym Dozorom kościelnym naszym nie myśleli nakładać obowiązku korespondencyi niemieckiej np. z panami komisarzami, Massenbachem i Perkuhnem, na to podajemy raz jeszcze te powody prawne.

W motywach do wniosku téjże ustawy wyraźnie wypowiedziano, że nie obejmuje się

nim korespondencyi władzy duchownej. To zastrzeżenie było niejako cofnięciem się wstecz, ustępstwem uznania godném: bo pierwotny projekt, przyjęty już dawniej w Izbie Panów, i Kościołowi język niemiecki za urzędowy narzucał.

Samaż ustawa ni słowem nie wspomina o korespondencyi władz duchownych. Gdyby Dozory kościelne miały wobec téj ustawy uchodzić za władze państwowe, jak podobno odpowiedziano Dozorowi w Mogilnie, wtedy, rzecz oczywista, byłyby w niej wyliczone obok władz i reprezentacyi gminnych; wtedy, jak tego słusność wymagałaby, przyznano by i im dylacyą na ten krótki przeciąg pięcioletnia, jeżeli ją dano i dozorum szkolnym i reprezentacyom politycznym gmin i powiatów.

Dozory kościelne nie mają obowiązku korespondować po niemiecku z téj racyi, jakoby były urzędem państwowym. One są honorowym urzędem kościelnym i tylko kościelnym. W państwie pruskim Kościół ma stanowisko prawne korporacyi: otóż, jak żaden urząd jakiegokolwiek korporacyi, stowarzyszenia, nie jest urzędem państwowym, podobnież nie jest nim i żaden urząd kościelny. Chybabyśmy wzięli Kościół i państwo za jedno; chybaby Kościół był już pochłonięty przez państwo. Dopóki atoli Kościół jest czémś odrębnym od państwa i urząd kościelny jest czémś odrębnym od państwowego; co zresztą samaż ustawa o języku urzędowym w motywach jak najwyraźniej wypowiedziała, czyniąc zastrzeżenie gwoi władzy duchownej: dopóty Dozory kościelne, będą tém, na co wskazuje samaż ich nazwa, urzędem kościelnym.

Dozory nasze kościelne nie mają racyi korespondować po niemiecku z rządowymi komisarzami, pp. Massenbachem i Perkuhnem, z téj racyi, jakoby tychże urząd był natury państwowej, jak to odpowiedział p. Naczelnny Prezes naszej prowincyi.

Poruczenie mając od rządu: to rzecz insza. Ale natura ich władzy wyraźnie § 9 ustawy o zawiadowaniu biskupstwy opróżnionemi z roku 1874 oznaczona jako quasi kościelna, bo zastępcza w miejsce kościelnej, bo wyposażona atrybucyami władzy biskupiej.

Żeby urzędowanie czyjeś było urzędem państwowym, nie dosyć na powołaniu osoby jakiejś przez rząd: konieczna, żeby i funkcyje tego urzędowania należały do regularnych funkcyj organizmu państwowego.

I administrator i zawiadowca masy konkursowej naznaczon bywa przez rząd, a przecież urzędnikiem państwowym nie jest.

Zarzucono temu argumentowi, wziętemu z podobieństwa, jakoby nie był trafny, z powodu, iż zawiadowca masy konkursowej zastępuje tylko interesa wierzycieli. Owszém jak najtrafniejszy ten argument, byle ująć, jak należy, tertium comparationis. Obojętną rzeczą ta różnica, że konkursowy zawiadowca reprezentuje interesa wierzycieli, czego nie ma u rządowych komisarzy do zarządu majątkiem dyecezalnym. Ostatecznie

wszelka similitudo claudicat, każde porównanie kuleje.

Tertium comparationis jest w tém, że i zawiadowcy konkursowy i komisarze rządowi zastępują interesa niepaństwowe, a obaj przez państwo jednak powołani do zastępowania tych interesów osób trzecich. — Dzisiaj rząd, gdzie nie ma Biskupa lub jego zastępcy, uznanego przez państwo, w moc swój najwyższej władzy do rozciągania opieki nad wszystkimi poddanymi swymi daje komus poruczenie, żeby zastępował interesa kościelne, dopóki nie będzie naturalnego ich obrońcy, Biskupa.

Najzupełniej takóż samo rozumiał tę rzecz samże pan Massenbach. Ten, który to pisze, na własne uszy słyszał, jak podczas procesu ks. kanonika Kurowskiego na zapytanie przewodniczącego sądu, czy zeznania swe może wziąć na swą przysięgę urzędową, pan Massenbach odpowiedział, że przysięgi wcale nie składał, boć nie objął urzędu, lecz przejął tylko comissorium. Słusznie się wyraził. Bo urzędem państwowym nie jest jego zawiadowanie majątkiem kościelnym z téj prostej racyi, iż coś podobnego nie należy do regularnych funkcyj państwowych; bo urzędu ściśle kościelnego nie mógł téż objąć już jako innowierca i nie będąc powołany przez kompletną władzę duchowną.

Zostaje jedynie comissorium państwowe do zawiadowania interesów kościelnych w zastępstwie władzy kościelnej.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wągrówiec, 15 grudnia.

(Kółko włościańskie. — Sejmik powiatowy. — Bank ludowy.)

(X.) W środę 13 b. m. odbyło się Walne zebranie kółka włościańskiego wągrowieckiego, które w dniu tym czwarty rok swego rozpoczęło istnienia. O 9 godz. odprawiła się msza św. na intencyą kółka, poczem w hotelu pana Kronhelma było posiedzenie. Pan Kegel z Durowa, jako przewodniczący zagaiwszy posiedzenie, udzielił głosu księdzu Bukowieckiemu, który mówił o ważności kółek włościańskich i wzywał obecnych do regularnego uczęszczania na posiedzenia, tudzież do pozyskiwania nowych członków. Trzeba bowiem z łałem wyznać, że wielka obojętność w téj mierze pomiędzy naszymi panuje rólnikami i tylko szczególniejszej wytrwałości i poświęceniu kilku zawdzięcza się, że tu i owdzie te kółka vegetują. Dyrekeya naszego kółka, składająca się z panów Kęgla z Durowa, Skąpskiego z Micharzewa, Gólcza z Bartodziej, zasługuje niezawodnie na chlubne uznanie, że tą wytrwałością się odznacza a obojętnością i lenistwem nie da się zrazić.

Wczoraj dwa na raz odbyły się w Wągrówcu zgromadzenia. Najprzód sejmik stanów powiatowych, na którym po wybraniu zwyczajnych powiatowych komisyi — pomiędzy niemi komisyi szacunkowej do podatku, w której skład weszli panowie Buchowski, Breza, Wład. Moszczeński — uchwalono po zwawych rozprawach przeciw nader znacznej mniejszości budować żwirówkę od Wągrówca w kierunku ku Żninowi przez Tarnowo, Łekno, Niemczyn, Damasław, Cerekwiec. Budowa ta zwolna za dodatek prowincjonalny i składki powiatowe, które rocznie nie więcej jak 14 tysięcy tal. na ten cel wynosić mają, wykonywać się będzie, a w razie wojny się zawiesi.

Po sejmiku powiatowym o godz. 4 z południa odbyło się walne zebranie członków banku ludowego pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej pana Buchowskiego z Pomarzanek. Jedynym przedmiotem porządku dziennego był wybór dyrektora na rok 1877 i skompletowanie Rady nadzorczej, z której z końcem roku w myśl statutu trzech członków występuje. Wybrano jednogłośnie do dyrekcji pana Majewskiego ze Zbytki, jako dyrektora, pana Kronhela jako rendanta i księdza Ciesielskiego, jako kontrolera, którzy już w przeszłych latach urzędu w sprawowali. Do Rady nadzorczej wybrano prawie jednogłośnie występujących z niej panów, to jest pana Buchowskiego, Kegla z Durowa i p. radcę sprawiedliwości Galona. Bank nasz pod sumienną i umiejętną dyrekcją bardzo się pomyślnie rozwija a dotąd jeszcze żadnych strat nie poniósł. Radę nadzorczą składają obecnie panowie Buchowski, Brodnicki, ksiądz Bukowiecki, Boniarski, Galon, Kegel, dr. Laskowski, Moszczeński z Wiatrowa i dr. Szuldrzyński z Siernik.

Z Wrzesińskiego, 13 grudnia.
(Kółko różnicze.)

Dnia 10 b. m. zawiązało się Kółko różnicze gospodarzy parafii sokolnickiej, powiatu wrzesińskiego, na mocy ustaw przez patrona Kółek włościańskich p. Jackowskiego przysłanych z tą jedyną zmianą, że posiedzenia odbywać się będą co miesiąc w drugą niedzielę po pierwszym, aby członkowie tym sposobem uczestniczyć mogli w posiedzeniach Kółka Gozdowskiego, które posiedzenia swoje odbywa w każdą pierwszą niedzielę. Zebranych zwołał gospodarz Grzegorz Falkowski z Szamarzewa do swego gościnnego domu, znanego z staropolskiej zasady: Gość w dom — Bóg w dom. Władzę policyjną reprezentował p. Fryschtacki. Żandarm z kolonii gąłęzowski.

W krótkich a treściwych wyrazach zawiązał p. Falkowski współbraci swoich, że czas, aby z gnuśnego powstał letargu, i siły rozstrzelone związały świętym węzłem Kółka parafialnego, zwłaszcza, że jeden wszystkich ożywia duch, do jednego wszyscy dążą celu, ta sama wszystkim potrzebna nauka a tylko siły złączeniem zapewnić sobie można lepszą i szczęśliwszą przyszłość wobec biedy, która wszystkich przyeiska włościan. Słowa te płynęły z gorącego serca i z przekonania głębokiego, zdobywając sobie serce i przekonanie zaciekawionych słuchaczy. Na wniosek p. Falkowskiego wezwali następnie zebrani swego pasterza, ks. Koehlera z Sokolnik, aby przewodniczył zebraniu i obszerniej wykazał cel Kółek różniczo-włościańskich.

Ks. Koehler, jak uważaliśmy, podzielił przedmiot swój na 4 części:

- 1) obliczał dotkliwe straty, jakie stan różniczy aż do tego czasu ponosił rok w rok i wskutek swój beczynności i z przyczyny braku zjednoczenia się w kółka różnicze;
- 2) dał obraz tych błogich skutków, któremi się uwieńczyły prace Towarzystw różniczych niedawno zawiązanych w tym krotkim czasie ich istnienia;
- 3) wskazał wzniosły cel naukowy a
- 4) korzyści materialne kółek włościańskich.

(4) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 281.)

III.

Brookland jest zaprawdę piękną posiadłością z lasami i łąkami w posiadaniu dzierżawców, którzy zrodzeni na gruncie nauczyli się kochać ziemię, którą od tak dawna potem swoim skrapiali. Nie widać w niej ogrodzeń popustych, pól obalonych, rowów zarosłych. Dzieci i dzierżawcy żyją w najlepszej zgodzie, gdyż wiedzą, że ich interesa ściśle połączone. Niektórzy różnicy z sąsiedztwa drwinkują sobie z ludzi do tyła szalonych, że robią nakłady na obcym gruncie, ale dzierżawcy Brooklandu wiedzą, że każde ulepszenie opłaca im się stokrotnie, gdyż natychmiast zeń korzyść odnoszą a długoci wynajmu i tradycyjna dobroć rodziny dziedziczą, są im rękoma, że długo jeszcze po nich dzieci ich używać będą owoców ich pracy. Pałac, nazwany Brookland hatte, położony jest w dolinie porosłej lasem, przerniętą wstęgami strumieni, poważne kasztany ocieniają starożytnie jego mury i na wół zakrywają je przechodnie. Trzeba być tu blisko, aby uchwycić całość poważną i malowniczą starożytności gmachu. Zbudowany w rozmaitych epokach, nosi cechy stylu Edwarda III. — Odnowienia; widać świeże żąbkowane dachy wystające, wysokie szczyty, balkony sztucznie rzeźbione, gustowne krąganki. Po za fosami park, jeden z tych, jakimi Wielka Brytania słusznie się szczyci, rozkłada swe trawniki, partery kwiatów, drzewa, pod którymi Daniel lubił szukać schronienia. Sękaty pniewiązów i buków ocieniały wiele pokoleń, widziały naczynie wielu Brooklandów i nachylały gałęzie nad wielu trumnami.

Od trzech lub czterech miesięcy pałac stracił zwykłą cechę życia i ożywienia. Okna były szczelnie zamknięte, drzwi nie otwierały się dla przyjęcia odwiedzających; wszędzie panowało to

Wielkie sprawy zadowolenie poboczne uwagi, wyrwyjające się raz po raz z pierś włościan: szkoda, szkoda — prawda, prawda. Gdy tedy po objaśnieniu statutów i programu kółek włościańskich, ksiądz Koehler się zapytał głosem poważnym: „Czy chcecie założyć Kółko? — odparli wszyscy jakoby jeden mąż; „Zawijajemy!“ — a w dwóch tej dobrej woli zapisali się natychmiast wszyscy zebrani (31) na członków Kółka.

Prezesem Kółka sokolnickiego obrano gospodarza Falkowskiego z Szamarzewa a sekretarzem księdza Koehlera. Uścisnąwszy sobie nawzajem szczerze dłonie bratnią, rozeszli się włościanie z tym hasłem:

„Odtąd razem bracia!“

Berlin, 15 grudnia.

(Ustawy sądownictwa dotyczące. — Parlament bez znaczenia. — Agitacja wyborcza.)

(F.) Parlament niemiecki po trudach swych wczoraj pozwolił sobie wychnąć. W początkach jak prasa tak deputowani utyskiwali na krótkość czasu wobec tak ogromnego nawału prac, które się miały wiazać do obrad nad przedłożonymi ustawami sądownictwa; a teraz nagle dzień ferii! Zdaje się przeto, że już i Niemcy sadzą się na rozmaite figielki, aby opinią i świat wprawić w pewien rodzaj zdumienia nad wpływem, znaczeniem i powagą parlamentu w stosunku do rządu. Ferie te bowiem jednodniowe miały wielkie swoje znaczenie ze względu na wspomniane ustawy sądownictwa — były one poniekąd dniem rozmaitych tencacji i kompromisów. Tymczasem jeżeli pozór nie myli, większość parlamentarna zdaje się obstawać przy uchwałach, które zapadły przy drugim obradowaniu. Może bliskie wybory wpłynęły na obóz narodowo-liberalny tak stanowczo. Ale nie mniej i pan kanclerz obstaje przy swoim i żadną miarą nie chce się zgodzić okrągo na półtora tuzina niemiłych mu poprawek i dodatków, poczynionych przez parlament. A zatem, jakąż ztąd perspektywą dla ustaw sądownictwa?

Otoż nie inna, jak że pogrzebią się w samym swym zarodzie. I tak nie po raz pierwszy parlament niemiecki dowodził swoją jak niezręczności tak niemocy — gdy przeciwnie pan kanclerz nowy daje dowód swojej omnipotencji i żądy zrobienia z rechtsstaatu niemieckiego państwa reakcyjno-absolutnego.

Dla tego pan Windkorst niejednokrotnie przestrzegał parlament, aby się strzegł zrobić jakąkolwiek próbę swęj siły (kraftprobe) — i to bardzo słusznie. Bo pytam, czy już przeszło aby jedno prawo z wyjątkiem kulturkampowych ustaw — któreby uprawniało wygłaszane owe frazesy o postępie, autonomii gmin, swobody obywatelskiej?

Albo, czy przeszło już jakie prawo z inicjatywy parlamentu (dyety)? Nie, dotąd parlament nie potrafił uchwalić niczego, jak to jedynie co mu zależna wola Bismarcka podyktowała. Ergo nasz parlamentaryzm jest pseudo-parlamentaryzm — a zresztą są u nas te same rzędy azyatycko-absolutne, jżak w Moskwie z tą jedynie różnicą, że pozwalają pobawić się wybrańcom niy narodu w niektóre prawa, aby je w końcu w tym przyjęli brzmieniu, które wy-

milczenie, to opuszczenie, które świadczą o nieobecności pana. Ale pewnego dnia stara siedziba zdała się ocknąć z uspienia; studzy chodzili z pokoju do pokoju z pospiechem, trzepali meble i krzesła, ogrodnicy wyrwali chwasty, wysypywali piaskiem ścieżki, znosili najpiękniejsze kwiaty przed zajazd. Nadeszła była wiadomość, iż pan Brookland z córką przybywa tego samego wieczora.

Podróźni skrócili w istocie pobyt na kontynencie. Skoro Małgorzata opuściła Szwajcaryę i hotel Splugen, zaczęła znajdować podróź męczącą i bez uroku. Najpyszniejsze miasta włoskie wzbudzały w niej przechodnie tylko zachwycenie. Tęskno jej było, mawiała, powrócić do Anglii; chciała oglądać ukochany Brookland w całej ozdobie maja. Ojciec trochę żartował z jej przywiązania do gniazda, ale przychylił się do jej życzenia. Sam znajdował nieraz życie hotelowe bardzo niewygodne i przechodziło mu na myśl, jak to dziwaczna idea pędzić po świecie dla zabawy, kiedy był tak dobrze u siebie. Wrócili Wyższemi Włochami. Małgorzata zmęczona patrzyła na kurzącą się drogę, kiedy dyliżans, poprzedzający kilka staj pocztę, zwrócił jej uwagę.

— Każ woźnicy wyminać ten powóz ojeze; kto wie, może Lucyja Natford w nim siedzi. Musi jechać tą drogą i ułożyłam sobie, że się spotkam. Takbym się cieszyła spotkać znajomą twarz. Choćby tylko p. Winter.

— P. Winter wart wielu innych, odpowiedział baronet z uśmiechem. Jest to miły towarzysz, człowiek rozumny i uczony.

— Znacomity lekarz, dodała Małgorzata.

— Prosiłem go, żeby nas odwiedził, powiedział jeszcze pan Brookland, i myślę, że to zrobi.

W tydzień potem byli w Anglii. Przepędziwszy dzień w Londynie, wyjechali do Brookland. Natura jakoby wystrzeliła się na ich przybycie: jasne i ciepłe słońce wiosenne uśmiechało się młodej zieloności, łagodny wietrzyk odświeżał powietrze, zapachy balsamiczne woniały z każdego krzaczka. Wkrótce przejechali obok starej wieży Keith's Hill: byli na gruncie Brooklandu. Trzody pasły się na pagórkach: robotnicy zajęci różnymi robotami pracowali na polach: ledwie zo-

maga rząd, i aby niemieckiemu staatsbürgerowi się zdawało, że on także pro rata rządzi.

Jutro niezawodnie stanie na porządku dziennym trzecie czytanie nad ustawami sądownictwa i jutro niezawodnie się skończą obrady na tém, że się całe te wnioski pogrzebią. Dla nas Polaków rzecz ta może być jak najobjętniejsza, a może nawet pożądana, bo, czy się Niemcy zgadzają lub kłócą, my na tém zawsze wychodzimy z tego, albowiem dla nas mają oni pigułki gorżkie zawsze na podoręczu.

Agitacje wyborcze już się zaczynają. Mianowicie wielki ruch objawiają socjalni demokraci. Roznoszą oni drukowane plakaty z podpisami p. Most'a deputowanego i innych, przypominając wszystkim, aby się niczem nie dali ustraszyć, ale wszelkie spełnili obowiązki, jakie sprawa stronnictwa wymaga. Mnie się zdaje, że Berlin będzie także miał przynajmniej jednego deputowanego w parlamencie partyi socjalistycznej.

Warszawa*, 11 grudnia.

(L.) Osnowa wysłanego z Warszawy do Petersburga adresu musi pewno już być wam znana. A nie wątpię, że myśl adresu, jako i sam adres stał się powodem do różnych komentarzy, niemile nawet może wywołał wrazenie. Bo zaiste przykro to dla Polaków zbliżyć się do tronu, od którego równocześnie oddalają nas choćby tylko owe ciągle dotąd trwające przesładowania unitów podlaskich. Ale zanim odważymy się ostatni wydać wyrok w tej mierze, pamiętać należy, że ci, którzy myśl adresu podnieśli i adres podpisali, nie uczynili tego z widoków samolubnych, z odstępstwa sprawy narodowej, — lecz z ważnych pobudek, które ich popchnęły do tego może niedość rozważnego a w każdym razie niebezpiecznego kroku.

Gdyby inicjatywa adresu nie była wyszła od Polaków, byłby niezawodnie przyszedł rozkaz z góry do ułożenia czegoś podobnego; rozkazowi zaś takiemu oprzeć się nie można. Lepiej więc się stało, że adres ułożono bez nakazu z góry, bo tym tylko sposobem może osiągnąć swój cel, a cel niewątpliwie ważny.

Chodzi tu bowiem przede wszystkim nie o jakieś problematyczne polityczne kombinacje, które najeździeń zawodzą, ale o to, aby znów setki rodzin polskich nie pozostały bez chleba. Gdyż umianoby tu skorzystał z tendencyjnie rozsiwianych pogłosek o niepokojach w Warszawie, o składach broni w magazynach kolei żelaznej, aby wielu urzędników Polaków, mających utrzymanie osobiście przy kolei, wyrugować z posad i Moskalam zastąpić. I wzmogłaby się znów lieźba, i tak już dość znaczna, rodzin polskich w ostatniej zostających nędzy, które niegdys cieszyły się przyzwioitem utrzymaniem, ale z powodów politycznych spadły z etatu, nieraz żebrać rękę wyiegać musza. — Aby więc temu zapobiedz, postanowiono zadokumentować, że w Warszawie na żadne niepokoje się nie zanosi. I oto zamiar adresu w celu głównie tym, aby nie ściągania na kraj nowych przesładowań.

Prócz tego zaś każdemu, który uważnie śle-

* Korespondencją tę zamieszczamy tak, jak nam przysłana została, jakkolwiek w niejednym punkcie nie podzielimy zdania korespondenta. (Przyp. red. Kur.)

baczyli powóz, rzucili zajęcia, by z oznakami radości witać dziedzica. Baronet odpowiedział im uprzejmie lecz poważnie, Małgorzata z Izawem okiem, twarzą jaśniejącą radością kłaniała się poufale, pozdrawiała przyjaźnie znajomych wieśniaków, byłaby rada wyskoczyć z powozu i ścisnąć spracowane ich dłonie.

— Wszakże prawda ojeze, że miło słuchać tych głosów? Wolę je nad najpiękniejszą muzykę. Warto podróżować choćby dla radości powrotu. Byli tylko pół mili od pałacu, obok zrujnowanej kapliczki podobno z jedenastego wieku, jednej z najciekawszych starożytności kraju. Dwaj ludzie, wskrobawszy się na jeden z kamieni fałcyraty, przypatrywali jej się z zajęciem wyrobowanych archeologów. P. Brookland zdało się poznać jednego z nich; kazał zatrzymać powóz i rzekł, obracając się ku Małgorzacie:

— Jeśli się nie mylę, to nasz przyjaciel rektor. Nic go tak nie cieszy, jak kiedy może zwiędzać te stare rudery, choćby i karku nałamał.

— Nie mów nic złego o antykwaryuszach, wszakże nim także jesteście ojeze.

— Co za różnica moje dziecko. Interesuję się rzeczami, które zostają pięknymi mimo wieku; podchlebiam sobie nawet, że posiadam ładny zbiór wazonów, medali, rekopismów, kryształów; ale kawałek zwalnego muru nigdy mnie jeszcze nie zachwycał.

— Ostrożnie ojeze, oszczędzaj rektora, albo tżeba nam będzie słuchać przez cały miesiąc kazania o płochości upadku naszego wieku.

Tymczasem rektor p. Reeves był poznał liberyą Brooklandów i przybywał z towarzyszem.

— Nie możecie przyjeżdżać w lepszą porę, rzekł podróźnym; towarzystwo archeologiczne zjeżdża tu w przyszłym tygodniu. Pozwól mi przedstawić jednego z jego członków, mego przyjaciela p. Joël Craig.

Nieznamy ukiłił się Małgorzacie i p. Brookland z grzecznością i swobodą człowieka światowego. Był wysoki, kształtnej postawy, dziwnie pięknych rysów. Badacz wyczytałby jednak w jego wejrzeniu coś słodkowatego i dziwnego, w zagięciu ust wyraz energiczny, prawie twardy, niezupełnie pokryty powabem uśmiechu. P. Bro-

dzi wypadki kilku lat ostatnich, tajem być nie może, że gabinet berliński nie od dziś nosi się z myślą zajęcia Królestwa Polskiego. Temu dwa lata jeszcze ks. Gorczaków stanowczo odmowną dał na to odpowiedź, ale w dzisiejszym zakłamaniu europejskim nie bez powodów obawiać się było można, że kanclerz rosyjski zmienił swoje zdanie. Warszawa znalazła się przeto w smutnej alternatywie wyboru między Rosją a Prusami, a dowiodła niewątpliwie rozsądku, że wybrała Rosję.

Drugi to cel adresu, który niejako miał prosić cara, aby Królestwa Polskiego nie odstępował „żelaznemu księciu.“

Nie przeczę więc, jak to już powiedziałem, że adres taki jest niebezpiecznym środkiem do osiągnięcia choćby najlepszych celów, ale chcę przedewszystkiem zaznaczyć, że cel i pobudki adresu były szlachetne.

Adres wysłany już do Petersburga chętnie przyjętym został przez cara, który kazał podziękować zań mieszkańcom Warszawy. Obecnie w niektórych powiatach naczelnicy powiatowi insynuują obywatelom wiejskim, ażeby też do siebie podobne ułożyli adresy. Jeżeli więc z powodu nacisku z góry trudno było od tego się uchylić, myślę, że żadne nie powstaną nowe adresy, lecz wszyscy adres warszawski podpiszą.

Paryż, 13 grudnia.

(Nowe ministeryum pana Juliusza Simona.)

(Z. K.) Polityka nie daje nam chwili wypoczynku, nie pozwala nam na moment odetchnąć swobodnie. W przeszłym tygodniu, pomimo, iż wysłałem cztery korespondencje, a w bieżącym już piszę trzecią — chociaż dziś dopiero środa — nie znalazłem ani miejsca, ani czasu, by pomówić z Wami o przeróżnych drobnych wiadomościach, jak np. o przedstawieniu w teatrze francuzkim znakomitej komedii pp. Erkmann i Chatrian: „L'ami Fritz“, o kobiecie półwartowanej na kawałki, której szczątki znaleźli pod St. Ouan i wielu innych jeszcze brukowych nowinach.

Przeszły tydzień prawie cały zajęty byłam księciem Józefem Lubomirskim, a w tym tylko przesileniem ministeryalnym, które nareszcie ukończonem zostało.

Tak, jak przewidywałem wczoraj, marszałek prezydent dał sobie zab wyrwać i utworzył ministeryum, zgodne z ultimatum lewicy. Dopiero dziś w nocy o pół do 11 stanowczy zapadł wyrok. Pan Juliusz Simon objął prezydenturę ministeryum i tekę spraw wewnętrznych. P. Martel wydział sprawiedliwości i wyznań. Reszta ministrów zachowała swe dawne teki. I tak: Leon Say przy finansach, Christoph ministrem robót publicznych, Teisserenc de Bort handlu i rolnictwa, Waddington oświecenia, ks. Decazes spraw zagranicznych, admirał Fourichon marynarki, generał Berthaut wojny.

Do tej pory nie mamy jeszcze żadnych szczegółowych wiadomości. To tylko jest pewnym, iż dziś w Izbach nowy gabinet przedstawi swój program. Generał Berthaut został utrzymany przy swoim wydziale jedynie pod warunkiem, iż zgodzi się na zasadniczy punkt, że te same będą oddawane honory pośmiertne osobom,

kland był zbyt otwarty, i dobry aby dostrzedł tych szczegółów, przyjął uprzejmie przyjaciela rektora. Żywa radość malowała się w oczach Joël Craig, gdy odpowiedział kłaniając się.

— Imię moje nieznane być musi panu, ale pańskie oddawna mi znajome. Na ostatnim posiedzeniu wszyscy moi koledzy żalowali, że nie byłem w Anglii.

— Doprawdy! nie myślałem być tak ważną osobistością. A w czymże moja niebytność mogła was tak obchodzić?

— Z niejednego względu. Naprzód zbiór pana starożytności ma sławę europejską, a potem siedziba pańska Brooklandhall jest bez wątpienia najznakomitszą w całym hrabstwie.

— Jest piękna, zaiste, w moich przynajmniej oczach, odpowiedział starzec, wiele polechany w miłości własnej, ale sądzę ją może zbyt pochlebnie, urodziłem się w niej, a moi przodkowie żyli tu przedemną.

— Mało osób może to po dziś dzień powiedzieć; to też byliśmy przedwczoraj prawdziwie w rozpacz, gdy nam Reeves oświadczył, że trzeba nam się wyrzec zwiedzenia pałacu i poznania jego właściciela.

Pan Brookland wyraził gorąco, jak mu będzie miło przyjąć członków Towarzystwa archeologicznego, na co rektor i p. Craig odpowiedzieli tyściami dziękami.

— Mam nadzieję, powiedział Joël, zwracając się do Małgorzaty, że panna Brookland nie zbyt przestraszona grozą jej najściem.

— Zawsze jestem rada przyjaciółom mego ojca; a zresztą te odwiedziny będą i dla mnie pożądaną. Może nam wolno będzie uczestniczyć w niektórych wycieczkach towarzystwa.

— Obecność pani będzie dla nas zbyt wielkim zaszczytem. Obawiam się tylko, aby nasi poważni archeologowie nie zanieśli sztuki starożytności dla podziwiania piękności w całej świeżości pierwszego rozkwitu.

— Nie wiem, gdzieby ją znaleźć mogli, wszak to, co mamy pięknego w kraju, jest starożytne.

— Pani się bardzo myli, odpowiedział, patrząc na nią znacząco.

— Przynajmniej, odparła Małgorzata lekko

ozdobionym krzyżem legii honorowej, czy każą się grzebać podług obrządków, przepisanych przez Kościół, czy też cywilnie.

Co do nowego ministra wyznań i sprawiedliwości, nie znamy go, był dotychczas wiceprezese senatu, wybranym przez lewicę, powiadają, iż jest bardzo liberalny.

Pan Juliusz Simon, przyjmując prezesostwo gabinetu, zagwarantował sobie wszelką swobodę działania, oraz prawo zmieniania podług swojej woli podwładnych mu urzędników. Powiadają także, iż marszałek prezydent nie będzie na przyszłość przydawać radom ministrów, a że funkcja ta wyłącznie tylko przynależać będzie p. Juliuszowi Simon.

Dla nikogo nie jest tu tajemnicą, iż p. Juliusz Simon jest adoratorem p. Thiers i jego prawą ręką, zatem z przyjsiem p. Simon do władzy można te same wyprowadzić wnioski, jakby sam stary Thiers napowrót został prezydentem Rzeczypospolitej.

Dziś nie więcej powiedzied nie umiemy. — Zobaczymy za parę dni, co nowe ministerstwo umie i czego chce, a wtedy obszerniej o niem pomówimy.

NIEMCY.

* Berlin 15 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego zawiadomił marszałek Izby o ukonstytuowaniu się komisji, wyznaczonej do obrad przedwstępnych nad projektem do prawa, tyczącym się zaprowadzenia podatku wyrównawczego. Przewodniczącym w komisji wybrany został poseł v. Unruh (z Magdeburga), zastępcą jego poseł Stumm, trzymającymi pióro posłowie baron v. Landsberg-Velen i dr. Thilenius. — Na interpelacyę posła Schulze-Delitsch, tyczącą się opracowania nowego kodeksu cywilnego i przełożenia prawa specjalnego o hipotekach, oświadczył dyrektor urzędu sprawiedliwości cesarstwa, że komisya do ułożenia tego kodeksu zda wkrótce sprawę z swę czynności, terminu przełożenia projektu do kodeksu cywilnego nie da się jeszcze oznaczyć, przełożenie zaś prawa specjalnego o hipotekach nie byłoby stósownem. — Następnie przyjęto prawo o pożyczce na telegrafy w sumie 2 milionów marek, potrzebnych na pierwszy kwartał 1877 r., w drugim czytaniu i prawo o zmianie niektórych obwodów wyborczych przy wyborach do parlamentu niemieckiego przy przywróceniu projektu rządowego w trzecim czytaniu. Tak samo uchwalono po dłuższych rozprawach w trzecim czytaniu budżet cesarstwa za pierwszy kwartał 1877 r. z wnioskiem posła Richtera o podwyższenie awersów od cała o sto tysięcy marek, w których wszystkie państwa związkowe udział brać będą. W przebiegu rozpraw zażądał poseł Reichensperger przełożenia księgi niebieskiej i sprawozdania o czynności urzędu sanitarnego cesarstwa, któremu to żądaniu niezwłocznie też zadośćuczyniono. — Posłowi Kappp, który podniósł sprawę wychodźców poddanych niemieckich, w Antwerpii bez pomocy pozostających, odpowiedział komisarz rządowy, że w sprawie tej toczy się jeszcze śledztwo. — Posłowi Windhorst, który ponownie poruszył sprawę zabierania listów, pisanych charakterem podobnym do pisma księdza Kardynała hrabiego Ledóckowskiego, oświadczył poczmistrz generalny, że odnośna rekwizycya wydana została zgodnie z prawami. Dokładniej objaśnić sprawę tę będzie dopiero można po ukończeniu śledztwa. Wniosek posła Liebknechta o ustanowienie komisji śledczej z powodu zdradzenia tajemnicy listów nie znalazł dostatecznego poparcia. — Jutro obradować będzie parlament nad drobniejszymi wnioskami.

O przyjsie do skutku porozumienia pod względem praw sądowych starają się głównie pp. Forekenbeck i Bennigsen. Dziś zbiorą się członkowie gabinetu na narady u ks. Bismarcka.

Mieszkańcom Marpingen nie zwrócono wszystkich kosztów, jak to się spodziewano, za utrzymanie załogi egzekucyjnej wojskowej i żandarmerii, lecz jedynie wypłaciła władza wojskowa 381 marek i 23 fen. — Skargi rodziców obecnie na wolność wypuszczonych dzieci przeciwko burmistrzowi w Saarbrücken o pozbawienie wolności nie mógł sąd uwzględnić, ponieważ podniesiono spór o kompetencyę.

Przy możebnych w przyszłości mobilizacyach armii niemieckiej mają być osobne rozkazy do stawienia się, jak się dowiaduje Vos. Ztg. przesyłane jedynie tym wojskowym, którzy niezwłocznie po ogłoszeniu mobilizacyi w służbę wstąpić muszą. Wszystkim innym rezerwistom i landwerzystom doniesionem zostanie o miejscu i terminie, w jakim każdy rodzaj broni zebrać się ma, przez publiczne ogłoszenia, podczas kiedy dotąd potrzebowano przynajmniej dwa dni czasu na wygotowanie i rozniesienie rozkazów stawienia się.

Jak berliński Tageblatt z dobrze poinformowanego źródła się dowiaduje, objawił feldmarszałek hrabia Moltke w tych dniach w wysokich kołach zapatrywania swe pod względem przypuszczalnych rezultatów wojskowych rosyjsko-tureckiej wojny. Krótko po objawieniu zdania przez Moltke'go wypowiedział książe Bismarck znaną swą mowę o sprawie wschodniej w parlamencie niemieckim. Feldmarszałek Moltke jest zdania, że dla Rosyi zbliżająca się wojna z Turcyą „będzie zadaniem wielkiem i trudnem.“ Celem porównania przytoczył on pomiędzy innymi tę okoliczność, że Turcyja w roku 1828 znajdowała się w daleko jeszcze fatalniejszym położeniu, niż obecne. Janiczyary już nie istnieli; oficerowie armii czynni byli młodzieniaszkami bez wszelkiego wykształcenia wojskowego, działa reprezentowały jak najlichszy materiał; flota była zburzona i sułtan nie mógł zrazu wystawić przeciwko nieprzyjacielowi więcej, jak 35 do 40 tysięcy ludzi. A pomimo to opierała się ta jak najgorzej uzbrojona armia kolumnom rosyjskim, które reprezentowały 120,000 dobrze uekwipowanych wojsk, bardzo długo, jakkolwiek ciągle nowe rosyjskie posiłki nadsyłane bywały. Uwzględniwszy obecne wojskowe stósunki w Rosyi i Turcyi, streścił feldmarszałek Moltke zdanie swe, „że pod żadnymi okolicznościami nie oczekuje szybkiego i łatwego zwycięstwa broni rosyjskiej. Walka — tak mniema — będzie prawdopodobnie długą i mozolną dla żołnierzy a bez wielkich rezultatów dla dowodzących.“

Podług nadeszłych tu urzędowych wiadomości ruch towarowy zawieszony został na na-

stępujących rosyjskich kolejach żelaznych: kijowsko-brzeskiej, moskiewsko-kurskiej, rjańsko-wjazzmackiej, kozłowo-woronecko-rostowskiej, kursko-kijowskiej. Na moskiewsko-brzeskiej odbywa się wprawdzie ruch towarowy, lecz bez zaręczenia za termin odstawy, tak samo na warszawskopetersburgskiej kolei przy towarach, z zagranicy nadsyłanych.

FRANCYA.

* Paryż, 14 grudnia. Przypominamy skład nowego gabinetu. Prezydent i minister spraw wewnętrznych: Jules Simon; spraw zagranicznych: Książe Decazes; sprawiedliwości i wyznań: wiceprezydent senatu Martel; finansów: L. Say; oświaty: Waddington; robót publicznych: Christophle; rolnictwa i handlu: Teisserenc de Bort; wojny: generał Berthaut; marynarki admirał Fourichon.

Ministerstwo tedy jest — ale czy przesilenie usunięte na dobre to inne pytanie. Pan Gambetta, istotny przywódca jakobińskiej większości nie złożył broni, a organ jego donosi, że walka będzie dalej. Nowe ministerstwo jest w oczach Gambetty „une combinaison inattendu“; spodziewa on się, że trzy lewice oświadczenia swego silnie się trzymać będą. Tymczasem lewe centrum, które nigdy zresztą nie schodzi ostatnie z pola bitwy, zaczyna się ostrożnie cofać. Co się tyczy innych grup lewicy to zatrzymanie w gabinecie generała Berthaut pomieszało im szyki i jest dla nich tém dotkliwszą klęską, im stanowziej oświadcza, że od zatrzymania lub wykluczenia tego dzielnego generała zależy będzie śmierć lub życie nowego gabinetu. Rezolucya Marszałka jest znakomitą odpowiedzią na ogromne pretensye Gambetty; takiej stanowczości wymagały po nim honor armii i spokój kraju, oraz jego własna godność. Znając tajemne zamiary jakobińskiej lewicy, nie dziwny się gwałtowności z jaką domagała się prawa wyboru ministra wojny po swęj myśli; na szczęście oszczędzono jej trudu daremnego szukania narzędzia w jej duchu. Wnijsie do gabinetu pana Martel nie ma ściśle politycznego znaczenia. Pan Martel senator dożywotni i wiceprezydent senatu, w którym należy do lewego centrum tak samo, jak i w Izbie deputowanych, jest liberałem, republikaninem umiarkowanym i człowiekiem uczciwego charakteru; jako minister sprawiedliwości i wyznań, dosłuży się, mamy nadzieję tych wszystkich napaści, które są ozdobą każdego katolika. Zatrzymanie generała Berthaut w nowem ministerstwie, jest cechą konserwatywną tego gabinetu, ma on i cechę liberalną, a tą jest wprowadzenie doń p. Simon.

Univers uważa kombinacyę dzisiejszego gabinetu za krótkie tylko odroczenie walki, nie przynoszące nikomu zaszczytu, ani Marszałkowi Prezydentowi, który jednego z najniebezpieczniejszych ludzi 4 września robi kierownikiem polityki kraju; ani Simonowi; który dawnych ministrów wita dziś kolegami, choć niedawno ich uczynił potępią; dostaje się w końcu i ministrom „znizającym się do kolegowania z członkiem Internacyonalu — choć objęli rząd, aby przeskodzić rewolucyi.“ W innym artykule dowodzi Univers, że Simon jest karyerowiczem, zdol-

nym wszystkiego się dopuścić, byle się wynieść; aby go napiętnować wystarczy przypomnieć, że p. Simon był wpisany do Internacyonalu pod Nr. 606, który odtąd stanie się pamiętnym.

République fr. w recenzji „Historji Rewolucyi“ Ludwika de Viel-Castel pisze „iż upór i chęć przeprowadzenia wszystkiego po swęj myśli zgubił Karóla X., Ludwika Filipa, Napoleona III. — i zgubi wszystkich tych, co nierozumieją, iż dzisiaj zadaniem wszystkich rządów jest być głosem i ramieniem opinii publicznej (to właśnie zgubił Napoleona III.). Bezcześnie duchowieństwa gubi wszystkich tych, których opanowało, gdyż właśnie to, co duchowieństwu jest dogodnem w sprawach kościelnych, jest zgubą rządu. Duchowieństwo nie nie ryzykuje, gdy mu źle wiedzie natenczas męczeństwo otacza je aureolą — ale duch klerykalny, nie uginający się przed duchem czasu, jest zarazą republiki.“ Wogóle dzisiejsza République mszcząc się doznanej klęski ostro naciera na Marszałka.

WŁOCHY.

Jak wiadomo umarł niedawno w Genui jeden z największych bogaczy włoskich książe Galiera. Skończył bardzo pobożnie, oświadczaając głośno, że żył i umiera w religii rzymskiej apostołskiej i papieskiej. Ten ostatni wyraz dodał oczywiście, aby zagrozić drogę dwuznacznikom i bałamuctwom, w jakie obfitują nasze czasy. Książe Galiera darował przed rokiem miastu swemu rodzinnemu Genui 20 milionów franków na rozszerzenie i wyczyszczenie portu. Teraz wdowa jego, pochodząca z wielkiego, dziś gasnącego domu Brignole Salle, wypełniając wolę zgasłego męża, przesłała Ojcu św. milionów franków i złożyła 100 tysięcy franków dla ubogich miasta Paryża, a 100 franków dla ubogich miasta Genui.

Zmarły książe Galiera był wielkim opiekunem Zakonu Kapucynów i zbudował dla nich dwa klasztory w Valtaggio i w Voltri.

TURCYA.

* Carogród, 11 grudnia. Dnia 7 b. m. rozpoczęły się, jak ztąd do Pol. Corr. piszą, u generała Ignatiewa pierwsze przedwstępne narady pełnomocników mocarstw. Sądząc z wrażeń, jakie z narad tych niektórzy pełnomocnicy wynieśli, można wnosić, iż cały miesiąc przejdzie na tych przedwstępnych rokowaniach a jeszcze nie będzie można ułożyć programu, który ma służyć jako podstawa dla właściwej konferencyi. Pojedyncy ambasadorowie ustawicznie z sobą się znoszą, co świadczy o wielkiej zawiłości i trudności poruszonych kwestyi. Dotychczas wiadomemi są jedynie żądania Rosyi, których kraj ten nigdy zresztą nie ukrywał.

Pełnomocnicy Austrii, hr. Zichy i baron Calice, nie odebrali od rządu swego żadnych pewnych instrukcyi. Pełnomocnicy Rosyi i Anglii, jako mocarstw najwięcej w sprawie wschodniej zaangażowanych, nie tak łatwo będą mogli się porozumieć z sobą. Turcy milczą i czekają na wyrok, jaki zapadnie na konferencyi. Tak samo dziś, jak dawniej, nie myślą w niczem ustępować i żadnych zrobić koncesyi, któreby nie były zgo-

zarumieniona, nic, coby się spodziewało ich uwielbienia.

W tej chwili rektor, rozmawiający z panem Brookland, zawołał p. Craig.

— Proszę patrzeć, czy można sobie wystawić coś pysniejszego, jak tę grę światła i cieni. Trzeba by dużo światła zehodzić, by podobny widok spotkać.

— Świat cały nie ma równego, odparł Joel, nie odwracając oczu od Małgorzaty.

— Pan Craig chciałby może rozpatrzeć się w moich zbiorach przed zjechaniem Towarzystwa archeologicznego, powiedział pan Brookland, jeśli zechce, dom mój jest otwarty.

Ułożono, że Joel i rektor przyjdą nazajutrz rano do zamku. Uścisnąwszy im rękę, baronet rozkazał woźnicy jechać dalej.

— Ten pan Craig jest człowiek bardzo do rzeczy, rzekł po chwili do córki; do tego bardzo przystojny, wszak prawda?

— Może — tak, myślę, odpowiedziała Małgorzata z niepewnością.

Nie zdając sobie dobrze z tego sprawy, czuła instynktową odradę do nieznanego. Byłaby życzyła sobie, by go ojciec zimniej przyjął; jednakże Joël Craig, musiała to sama przyznać, miał wszystko, co ma urok dla oka i umysłu; pan Brookland go cenil, wyperswadowała więc sobie, że powinna go zwalczyć uprzedzenie niesprawiedliwe i nierozsądne.

IV.

Następnych dni pan Craig częstym był gościem w pałacu, a wrażenie, które zrazu zrobił na panu Brookland, przemieniło się w prawdziwe zachwycenie. Żaden przedmiot rozmowy nie był mu obcym; zdawał się posiadać gruntownie kilka nauk, a mówił o wszystkich w sposób naucozający często, zajmujący zawsze. Rzekłbyś, że to żyjąca encyklopedia, której dość przewrócić kartki, by znaleźć trafną odpowiedź na wszelkie możliwe zapytania. Joël Craig miał grzeszność Francuza, takt Anglika, naukę Niemca. Małgorzata dostrzegła wprawdzie, że się trochę wikła, ile razy wpadnie w dyskusyę teologiczną z doktorem Reeves, ale umiał tak zręcznie zakryć odwrót, że trudno było odgadnąć,

czy opuszcza walkę z przezorności lub z fantazyi. Często naprowadzał rozmowę na Nową Zelandyę, którą kilka lat temu zwiedzał. Wytykał błędy rządu kolonialnego, kreślił świetny obraz tej odłonej krainy, bawił gospodarzy opisem przygod prawdziwych, lub zmyślonych, które mu się miały przydarzyć u krajowców. Potem rozmawiał z Małgorzatą o nowej modzie, powiadał jej, w którym składzie znajdzie najzgrabniejsze kapelusze, najwytworniejsze koronki, wreszcie mówił o sztuce i rolnictwie z p. Brookland i oceniał z rektorem dzieła Hieronima Taylor lub Tennysona.

Joël Craig rozweselał cały pałac. P. Brookland śmiał się częściej i weseliej, niż dawniej; — Małgorzata nawet zaczęła być pod urokiem tego świetnego umysłu. Kiedy rektor i jego przyjaciele byli zaproszeni na obiad, zostawała u stołu trochę dłużej, niż panie zwykły czynić, przysłuchując się humorystycznym dowcipom, żywym odcińkom Joëla. Była jednak bardziej ołsniona, niż ujęta. Czasem porównywała ożywienie teraźniejszego życia z spokojnym zadowoleniem, którego doznawała w Szwajcaryi, w towarzystwie Lucyi Natford i Pawła Wintera. Wyraz pewności, męzka piękność, głos bogaty i pełny Joëla Craig tworzył uderzającą sprzeczność z prostem wzięciem, myślącą twarzą, głosem harmonijnym i trochę cichym lekarza; jeden czarował umysł, drugi przemawiał do duszy i zostawiał silne wrażenie w pamięci.

Małgorzata nie mogła przed sobą zataić, że pan Craig zajmował się nią daleko bardziej, niż Towarzystwem archeologicznem; ten hold, oddany jej piękności, podobał jej się, unikała jednakże rozmów uczuciowych, lub wesołych żartów, w które ją wciągać pragnął. Jego galanterya, komplimenta mogłyby ujęć na sali balowej, ale w Brookland, gdzie żyła sama z ojcem, — nie mając przy sobie żadnej kobiety krewniej, ni przyjaciółki do osłonięcia jej młodości, admiracya, tak widocznie okazywana, nie była na miejscu. Małgorzata to czuła i lubo nieraz byłaby rada odpowiedziała z żywością młodzieńczą na zaczepki Joëla, hamowała przyrodzoną wesołość i udawała, że całkiem zadowolona w obowiązkach pani domu. Zdawało jej się także, że przyjaciel rektora zbyt podchlebia niewin-

nym nawięknieniom p. Brooklanda, czy nie było trochę sztycherstwa w tej pozorniej uprzejmości? grał rolę, lub był szczerem? Małgorzata napróżno siłowała się to zbadać.

Prace Tow. archeologicznego kończyły się. P. Brookland wyprawił świetną ucztę. Stary zamek gorzał od światła i napełnił się wyborowem towarzystwem; właściciel bowiem oprócz starożytników zaprosił na tę uroczystość szlachetne rodziny z sąsiedztwa. Stoł uginął się pod zastawieniem ciężkich sreber, wszędzie była obfitość najpiękniejszych i najrzadszych kwiatów. Małgorzata, ubrana skromnie — lecz zdobna w najmiłszy uśmiech, przewodniczyła uroczystości, mając słowo uprzejme dla każdego, ozywając samą swą obecnością do świetnego zgromadzenia.

Starożytnicy rozjeżdżali się nazajutrz. Po ich wyjeździe pałac zdał się pusty. Pan Brookland żalował zwłaszcza towarzystwa Joëla Craig, i ten przyjaciel wczorajszy brakował mu bardziej, niż niejeden z tych, co cierpienia i radości całego życia z nim dzielił. Chcąc się rozzerwać, poczał urządzać zbiór rękopisów, książek i ciekawości, rozrzucony podczas odwiedzin archeologów. Dumny z swoich skarbów, zdjął był z półek elzewiry, wydobyl z za szklą starożytne naczyńia i kosztowne emalie. Trzeba to było znów ukłasyfikować, ustawić wedle pochodzenia i daty; ale zaledwo p. Brookland zabierał się do tego dzieła cierpliwości, porzucił je z uczuciem zmęczenia i znudzenia.

Pewnego rana, gdy ojciec i córka powracali z spaceru w parku, listowy oddał im dwa listy: jeden był do p. Brookland, drugi do Małgorzaty.

— Ach, to od Lucy! zawołała wesoło, przeczytawszy.

Ojciec zdawał się równie zadowolony; z rozpromienioną twarzą rzekł: — Co za doskonały przyjaciel z pana Craig! Podejmuje się spisać katalog moich książek, rozklasyfikować rękopisma i medale. Prawdziwie, bardzo się cieszę go widzieć. Damy mu pokój niebieski, nieprawdaz Małgorzato?

— Jako ojcie! będzie mieszkał tu, w domu?

— Ale zapewne, czemu nie? odpowiedział p. Brookland, nie kontent, że jej się to zdawało niepodobnem.

— Nie wiem... myśl zdaje mi się dziwna.

— A w czym proszę? Nie znajdowałaś dziwnem, żem zaprosił p. Winter.

— O papo, to zupełnie co innego. A kiedyż p. Craig ma przybyć?

— Nie przed dziesięciu dniami.

— Tém lepiej, gdyż mam w głowie śliczny projekt, rzekła pieszczotliwie, zbliżając się do ojca. Lucyja pisze mi w liście...

— Nie podoba mi się, przerwał p. Brookland, twoje uprzedzenie do córki dzierżawcy.

— Nasampród mój panie, to nie uprzedzenie ale przyjaźń, prawdziwa przyjaźń. A potem czy nie powtarzałem mi często, że samo tylko wychowanie daje jednej osobie wyższość nad drugą? Lucyja jest więc mi równą, bo była tak dobrze wychowana jak ja. Przypomnij sobie jaka ładna, jakie ma wzięcie.

— Ależ moje dziecko...

— Ale, jest brzydkie słówko, które nigdy tak kochany ojciec wymówić nie powinien, odpowiedziała Małgorzata, zamykając mu usta pocałunkiem. Mówiłam tedy, że Lucyja prosi mnie, bym z nią tydzień przepędziła w Cornoil.

— Co za myśl? to niepodobno.

— Może trochę trudna, ale tylko trochę. Bardzobym lubiła przepędzić dzień lub dwa na folwarku, wśród krów... Nie marszczę czoła, nie o tém chcę mówić. Wiesz, lub raczej nie wiesz, że Rose Vale, folwark p. Natford, jest tylko o 7 mil od Penzans. Zawieziesz mnie więc do Penzansu dla kąpieli morskich na dni ośm. Tak gorąco, to będzie ślicznie, nieprawdaz? Od czasu do czasu odwiedzimy moją kochaną Lucyę, a odjeżdżając, zabierzemy ją z sobą; przepędzi tydzień w Brookland. Otóż co się nazywa precudowna wyprawa. Będziemy tworzyć dwie doskonałe pary, Lucyja i ja, ty ojcie i p. Craig.

— Doskonałe zaprawdę, powiedział p. Brookland, nie mogąc się wstrzymać od uśmiechu. Jeszcze wprawdzie niektóre stawał trudności, ale Małgorzata wszystkie zwycięsko odparła; szybko ukończono przygotowania, i nazajutrz trochę poniewolnie, przysłać musimy, wyjeżdżać z córką do Cornoilu.

— Co za myśl? to niepodobno.

— Może trochę trudna, ale tylko trochę. Bardzobym lubiła przepędzić dzień lub dwa na folwarku, wśród krów... Nie marszczę czoła, nie o tém chcę mówić. Wiesz, lub raczej nie wiesz, że Rose Vale, folwark p. Natford, jest tylko o 7 mil od Penzans. Zawieziesz mnie więc do Penzansu dla kąpieli morskich na dni ośm. Tak gorąco, to będzie ślicznie, nieprawdaz? Od czasu do czasu odwiedzimy moją kochaną Lucyę, a odjeżdżając, zabierzemy ją z sobą; przepędzi tydzień w Brookland. Otóż co się nazywa precudowna wyprawa. Będziemy tworzyć dwie doskonałe pary, Lucyja i ja, ty ojcie i p. Craig.

— Doskonałe zaprawdę, powiedział p. Brookland, nie mogąc się wstrzymać od uśmiechu. Jeszcze wprawdzie niektóre stawał trudności, ale Małgorzata wszystkie zwycięsko odparła; szybko ukończono przygotowania, i nazajutrz trochę poniewolnie, przysłać musimy, wyjeżdżać z córką do Cornoilu.

— Co za myśl? to niepodobno.

— Może trochę trudna, ale tylko trochę. Bardzobym lubiła przepędzić dzień lub dwa na folwarku, wśród krów... Nie marszczę czoła, nie o tém chcę mówić. Wiesz, lub raczej nie wiesz, że Rose Vale, folwark p. Natford, jest tylko o 7 mil od Penzans. Zawieziesz mnie więc do Penzansu dla kąpieli morskich na dni ośm. Tak gorąco, to będzie ślicznie, nieprawdaz? Od czasu do czasu odwiedzimy moją kochaną Lucyę, a odjeżdżając, zabierzemy ją z sobą; przepędzi tydzień w Brookland. Otóż co się nazywa precudowna wyprawa. Będziemy tworzyć dwie doskonałe pary, Lucyja i ja, ty ojcie i p. Craig.

— Doskonałe zaprawdę, powiedział p. Brookland, nie mogąc się wstrzymać od uśmiechu. Jeszcze wprawdzie niektóre stawał trudności, ale Małgorzata wszystkie zwycięsko odparła; szybko ukończono przygotowania, i nazajutrz trochę poniewolnie, przysłać musimy, wyjeżdżać z córką do Cornoilu.

— Co za myśl? to niepodobno.

— Może trochę trudna, ale tylko trochę. Bardzobym lubiła przepędzić dzień lub dwa na folwarku, wśród krów... Nie marszczę czoła, nie o tém chcę mówić. Wiesz, lub raczej nie wiesz, że Rose Vale, folwark p. Natford, jest tylko o 7 mil od Penzans. Zawieziesz mnie więc do Penzansu dla kąpieli morskich na dni ośm. Tak gorąco, to będzie ślicznie, nieprawdaz? Od czasu do czasu odwiedzimy moją kochaną Lucyę, a odjeżdżając, zabierzemy ją z sobą; przepędzi tydzień w Brookland. Otóż co się nazywa precudowna wyprawa. Będziemy tworzyć dwie doskonałe pary, Lucyja i ja, ty ojcie i p. Craig.

— Doskonałe zaprawdę, powiedział p. Brookland, nie mogąc się wstrzymać od uśmiechu. Jeszcze wprawdzie niektóre stawał trudności, ale Małgorzata wszystkie zwycięsko odparła; szybko ukończono przygotowania, i nazajutrz trochę poniewolnie, przysłać musimy, wyjeżdżać z córką do Cornoilu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dne z całością i niepodległością ich państwa. Nawet Anglia nie mogłaby od nich tego wymagać, czego sami dać nie chcą. Turcy na wszystkie propozycje odpowiadają, iż wszystkie koncesje, jakie Europa od lat dwudziestu wymogła na sła- bych i uległych ich zwierzchnikach, były przy- czyną coraz większego upadku państwa Osmanów i Turcyja, gdyby nie zesłała z szlgięj tej drogi, zadałaby sobie własną ręką cios samobójczy. Temu zapatrywaniu się, panującemu w kołach rządowych, odpowiada też zaciekła opozycja, z jaką w. wezyr, seraskier Redif basza i mini- ster marynarki, Achmed Kaiserli basza, tych trzech najznakomitszych członków gabinetu, wy- stępują przeciw projektom reformacyjnym Mid- hata baszy. Okrojona i do niepoznania zmie- niona konstytucya Midhata ma obecnie pod nazwą „fundamentalne prawo państwa tureckiego“ ujrzeć światło dzienne. Ma ona być niezadługo odczy- taną przy Wysokiej Porcie w obecności sułtana i ministrów, którzy złożą na nią przysięgę. Kiedy to nastąpi, dotąd niewiadomo.

Margrabia Salisburj zgrupował około siebie cały sztab doradców, z którymi będzie się na- radzał wróżnych kwestyach, które przyjdą pod obrady konferencji. Przybyć mają nadto konsul jeneralny White z Belgradu, konsul Reade z Ru- szczuku, konsul Blunt z Saloniki i konsul Hol- mes z Serajewa. W kołach tureckich cieszą się z przybycia tych panów, gdyż znani są oni z sym- patyi dla sprawy tureckiej.

Zbrojenia wojenne i ruch w koncentracji wojska nieprzerwanym postępuje krokiem. Uderza to, iż seraskier większą zwraca obecnie baczność na powiększenie armii w Mniejszej Azyi, niż armii naddunajskiej. Z 40 batalionów, które odwołano z Serbii posłano tylko dziesięć nad Dunaj, resztę ściągnięto do Carogrodu, zkad wysłane zostaną do Erzerum i Batum. Widać ząd, że W. Porta nie tyle się lęka inwazyi w naddunajskie swe prowincye, co kroków zacep- nych w Azyi Mniejszej.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Według ułożonej statystyki, w serbskiem ministerstwie wojny, wynosi liczba poległych w wojnie żołnierzy serbskich i kalek, niezdol- nych nadal do broni, 21,000; w lazaretach serb- skich znajduje się dotąd 3,800 rannych i cho- rych.

Wiedeński Fremdenblatt podaje krótki wyciąg z sprawozdania, sporządzonego przez cen- tralny komitet, który się zajmuje niesieniem po- mocy nieszczęśliwym mieszkańcom wilażeta filipo- polskiego, dotkniętego najwięcej okrucieństwami tureckimi. Największą gorliwość w tym wzglę- dzie rozwijają komitety angielskie a mianowicie komitet, na którego czele stoi lady Strangford. Najwięcej starają się komitety te o wystawianie domów dla pobawionych dachu; biedni, nie zdolni do pracy, otrzymują wsparcie; różnikom rozdano zboże pod zasiew zimowy. Brak tylko jest wielki byłaby roboczo, które Turcy w czasie powstania pozabierali mieszkańcom, i dziś, mimo przyrzeczeń z Carogrodu, wzbraniają się zwrócić. Władze tureckie nie przyczyniają się z swęj strony w niczem do ulżenia nędzy ludno- ści; nawet mimo przyrzeczenia rządu nie odbu- dowano dotąd zburzonych kościołów i budynków szkolnych. Tak samo nie ukarał dotąd rząd sprawców rzezi tych; chodzą oni swobodnie po ulicach Filipopolu. Przynać jednak trzeba, że panuje obecnie większe bezpieczeństwo osób i mie- nia; nie słyhać już o napadach na publicznej drodze, o gwałceniu kobiet. Mają w tym zasłu- gę ajenci angielscy, przed którymi strzegą się Turcy. Do N. Fr. Presse zaś donoszą z Filipopolu, że ludność mahometańska markotna jest, iż ko- mitety te troszczą się jedynie o chrześcian a za- pominają o nędzy mahometańskiej ludności, która również wiele podczas powstania ucierpiała. Z wspomnianego miejsca piszą dalej do N. Fr. Presse, że komisya, ustanowiona dla wysledze- nia sprawców mordów w wilażecie tym ciągle rozwija czynność; posiedzenia odbywają się regu- larnie w Mezar, na któ-rych obecnymi zwykle bywają sekretarz ambasady angielskiej, p. Baryng i wice-konsul angielski Calvert. Do Pol. Cor- donoszą zaś, że z powodu gorliwych tych poszu- kiwań wzrosła bardzo liczba uwięzionych mahome- tan, posiadzonych o morderstwa. Pomiędzy uwięzonymi znajduje się kilku znakomitszych Turków, jako to Achmet aga i Tussum bej. Po- chopność, z jaką rząd turecki niesie pomoc ko- misyji tej, oburza do żywego mahometan, którzy pojąć nie mogą, jak mógł on do komisji tej przypuścić angielskich ajentów. W Salonice wymierzył turecki sąd kryminalny sprawiedli- wość austriackiemu poddanemu Abrahamowi Fernandez, lekarzowi w tym mieście, którego na- padło trzech Turków i sponiewierało. Jednego z nich dawnego sekretarza muteszeryfatu, Abdul- łę Efendego skaz no na dwa lata więzienia, dwóch innych na grzywny.

Znani delegowani bułgarscy do dworów za- granicznych, Zankow i Bałabonow, wydali obec- nie broszurę, p. t. „La Bulgarie“, celem zjedna- nia sympatyi Europy dla swęj ojczyzny. Podajemy z nię niektóre wyjątki:

Naród bułgarski witał zawsze wszystkie wiadomo- ści o reformach tureckich od czasu wydanie w roku 1834 hattiszeryfu aż do dni ostatnich z radością niewol- nika, który oczekuje ulżenia jarmu swęgo. Był to czas właśnie, w którym tyle paradowała W. Porta mającemi się niby zaprowadzić reformami i równocześnie w roku zeszłym i tego lata dopuszczała się okrucieństw w Buł- garyi, które ogólną wywołały zgrozę w całym świecie. Pod pozorem przytłumienia powstania rzucili się Turcy z całą wściekłością na nieszczęśliwy lud bułgarski, kraj

zniszczyli, wielką liczbę mieszkańców bez różnicy płci i wieku pomordowali a pozostałych do zebraczego dopro- wadzili kija.

Mordowanie masami tysięcy niewinnych ludzi, ra- bunki, wykonywane na wielką skalę, palenie miast, pro- fanacya kościołów i szkół, bezczeszczenie kobiet, gwałto- wne nawracanie do islamizmu, uprowadzanie kobiet i dzieci, więzienie rzekomych przestępców, kajdany, bicie kołbami, klucze bagnietami w drodze, straszliwe tortury w więzieniach, szubienice, na których wieszano ofiary niewinne, systematyczne prześladowanie księży, na uczy- cieli, brutalne obchodzenie się z tymi, którzy wyniesli się jakakolwiek nauką nad ogół: — to były wypadki, za po- mocą których chciał rząd turecki uwidomić narodowi buł- garskiemu dobrodziejstwa nowej ery.

Czyż można po tym wszystkim, co zaszło w Buł- garyi, pomyśleć, iżby lud ten nieszczęśliwy był na to wskazany, aby dłużej jeszcze jeżał pod hańbiącym jar- zmem tureckim, trwającym już przeszło pięć wieków? Jakiegoż występku dopuściła się obrażona ludzkość, aby zasługiwała na los tak okrutny?

Broszura kończy się słowami:

Naród bułgarski liczy na pomoc ucywilizowanych rządów Europy, wzywa ich potężnego słowa i skutecznego pośrednictwa. Wierzy on moeno, iż Europa nie dozwoli jego ciemiężcom prowadzić dzieła, zmierzającego do zupełnej zagłady jego bytu.

To są życzenia i żądania, które lud bułgarski przekłada pokornie chrześciańskim rządóm Europy w tej nadziei, że oświecone i humanitarne te rządy, jakiegol- wiek są ich zamiary w sprawie wschodniej, nie dopuszczą się tej niesprawiedliwości, aby miały naród bułgarski od- dać w ręce tych, co po stu latach niewoli postanowili go zupełnie wypieść. Czyż chrześciańska i ucywilizowana Europa będzie chciała dać na to swe zezwolenie?

TELEGRAMY.

Petersburg, 15 grudnia. Journal de St. Petersburg ogłasza znany okólnik turecki z dnia 20 listopada, który miał służyć jako odpowiedź na notę księcia Gorczakowa z dnia 13 z. m., i dodaje z swęj strony, że gabinet carski pominię okólnik ten milczeniem.

Londyn, 15 grudnia. Toczy się obecnie agitacya, aby po świętach Bożego Narodzenia zwołać mityng, wystąpić na nim przeciw anti- tureckiej konferencji narodowej, wnieść rezolucyę i wyrazić wnię zaufanie ludności do misyi Salisburj'ego i zganić wszelkie usiłowania, starające się wpływać na akcyę ministerstwa w sprawie wschodniej.

Rzym, 14 grudnia. Cesarzowa Eugenia przybyła tu w towarzystwie hr. Rasponiego.

A teny, 15 grudnia. Podczas dzisiejszego pierwszego głosowania poparła 101 głosami prze- ciw 57 Izba deputowanych ministerstwo, które stawiało wniosek, aby projekt o prawa doty- czące zbrojeń wojennych przekazano osobnej ko- misyi. Za wnioskiem ministerstwa przemawiali Zaimis, Tricoups i Bulgaris. Zwolennicy Deli- georgisa występowali przeciw wnioskowi.

Nowy York, 15 grudnia. Według nade- szłych tu wiadomości stracił stroniczy dotych- czasowego prezydenta, Lerdo de Tejada, w bitwie dnia 16 z. m., w której odniósł zwycięstwo Porfirio Diaz, 2700 ludzi w zabitych i rannych; Porfirio Diaz utracił 1400 w zabitych i rannych. Więść niesie, iż Lerdo de Tajada kazał rozstrze- lać ministra wojny; z innej strony donoszą, że wieść ta jest fałszywą.

Waszyngton, 15 grudnia. Prezydent Grant wysłał orędzie do kongresu, w którym usprawiedliwiając wysłanie wojska na Południe, podnosi to, iż chodziło tu jedynie o zapobieżenie wybuchowi niespokojności. Wojska nigdy niein- terweniowały i swoją obecnością wpływały czę- stokroć skutecznie na regularny bieg wyborów. Demokratyczne ciało prawodawcze Karoliny Po- łudniowej ogłosiła Hamptona gubernatorem.

Wykonywanie praw kościelno - politycznych.

* W tych dniach ks. Antoni Szulz z Regerteln pod Dobremmiastem przyjechał do Brunsbergi, chcąc dalej jechać do Fromborka. Tam go przy- trzymał żandarm i mniemając, że to ks. Syg- fryd Schulz, wydany z Sońsborka, aresztował. Dopiero następnego dnia, gdy się zjawił ktoś, co aresztowanego znał osobiście, wypusz- czono go z więzienia. Widać, że gorliwość żan- darmów w tym czasie kulturowym bardzo wielka. Gdyby żandarm był dokładniej czytał dekret banicyjny, wydany na Schulza z Sońsborka, to byłby się dowiedział, że tenże z powiatów bruns- burskiego i liperskiego wcale nie jest wydany- nym. (Pielgrzym).

* Księżę Odrowskiego i Lisińskiego w Chełmie skazał sąd tamtejszy na 50 odno- śnie 100 grzywien za przekroczenie praw ma- jowych.

Życie św. Wincentego à Paulo

przez

ks. Maynard,

kanonika honorowego z Poitiers.

Tłumaczył z francuskiego, z dodaniem wiado- mości o założeniu Misyonarzy

i Sióstr Miłosierdzia w Polsce,

ks. F. Gawroński.

Dr. Prawa kanon.

Kraków 1876.

Stoosmdziesiąt ośm lat upływa jak w literaturze polskiej kościelnej ukazał się po raz pierwszy: „Zy-

wot sługi Bożego Wincentego à Paulo, fundatora i pierwszego jenerała Congregationis Missionis.“ Dzieło to obszerne, szczegółowe i gruntowne, pragnienia duchowne pobo- żnych czytelników przez długie zaspakajało lata.

Gdy potem w zwykłej kolei książkowej dzieło to trudne było do nabycia — pobieżne życiorysy sługi Bożego św. Wincentego jedynym były źródłem do po- znania jego chwalebego żywota, ale że to były dro- bne tylko książeczki, więc i wyczerpujące być nie mo- gły. Nowe to dopiero dzieło, które przed nie wielu dniami prasę opuściło, daje nam poznać w całym znaczeniu życie, cnoty heroiczne i wielkie czyny św. Wincentego.

Nie miejsce tu rozpisywać się o treści dzieła, ale miejsce wspomnieć, że znajdujemy tu mnóstwo szczegółów i faktów nie znanych dotąd skreślonych źródłowo, i z gruntowną znajomością przedmiotu.

Rodział szczególniej V: Sw. Wincenty i Jan- senizm do historii kościelnej niezmiernie ciekawe podaje fakta. Bardzo dużo cytatów z listów św. Win- centego, a jeszcze więcej przytoczeń własnych słów jego, zdawajają wartość tej wielce pożytecznej i bardzo pożądanej książki.

Tyle wogóle o dziele samem — teraz zwrócić chcę uwagę na dwa szczegóły, które w oryginale po- bieżnie tylko opowiedziane są, a które tłumacz pom- nawszy oryginał samodzielnie, na pewnych opra- cowań źródłach. Szczęśliwie te są: Wiadomości o założeniu Misyonarzy w Polsce str. 180 do 197 i wiadomości o założeniu Sióstr Miłosierdzia w Polsce (str. 229—233).

Niech to nikogo nie dziwi, że pomijając rzecz ważniejszą — Zywot sługi Bożego — mniejszej rze- czy poświęcamy artykuł niniejszy, ale dla tego to czy- nimy, że właśnie ta mniejsza cząstka, mniej jest zna- ną i nigdzie tak szczegółowo nie opisaną. Mniejsza ta cząstka nie mały stanowi przyczynek do historii Kościoła w Polsce — do historii zakonów i zgroma- dzeń — dla tego o nięj koniecznie wspomnieć się go- dzi. Z góry przepraszam serdecznie czcigodnego tłumacza, za wszelkie uwagi, bo nie mamy zamiaru w niczem ubliżyć wyborczej pracy jego, a uzupełnić tylko drobności niektóre i daty.

Materyalizm z jednej a indyferentyzm i niewiara z drugiej strony pochłaniają wszystkie żywotne soki społeczeństwa dzisiejszego i do tego już stopnia poni- żenia doszedł rozmyślnie, że targa się zuchwale nawet na takie instytucye, których twórcą jest Wincenty św., więc to bardzo w czasie przypomnieć wielkie czyny Jego.

Kto siebie poświęcił na wieczne tułactwo dla opowiadania słowa Bożego w krajach dzikich — kto szedł do ludów niewiernych z tém poświęceniem, żeby się dać umęczyć i zabić za prawdę — kto całe swoje mienie cierpiącę poświęcił ludzkości — albo co wię- ksza — bogacz niegdys, idzie dobrowolnie żebrak jałmużny, by ratować zapomniane kaleki i chore nie- doleżne — kto w morowem powietrzu niesie religijną usługę konającym gwałtowną i zarazliwą śmiercią — kto osiadał katechizując, lub życie całe uczył lewity młode, ten zaprawdę składał Panu Bogu najmiłszą ofiarę, bo ofiarę z życia swęgo. Takie to ofiary skła- dali po świecie całym synowie i córę św. Wincentego, więc godzi się wiedzieć jeśli nie o świecie całym, to odkąd i gdzie w kraju naszym błogosławione ich mi- łosierdzie zapisane jest w księdze żywota.

W literaturze naszej kościelnej, wyznać trzeba ze smutkiem a i wstydem może, tak zgromadzenie księży misyonarzy jak i zgromadzenie sióstr miłosier- dzia najmniej jest znane i opisanie najmniej, a to ma- ło co jest, to jeszcze błędne niestety!

Ks. Gawroński w dziełku opisywanem w dwóch artykułach: Misyonarze w Polsce i siostry miłosierdzia w Polsce, daje nam bardzo wa- żny przyczynek historyczny, dotyczący się tak przybycia misyonarzy jak i sióstr miłosierdzia do Polski.

Fundacyą obu tych zgromadzeń zawdzięczamy jak wiadomo, Maryi Ludwie, żonie Władysława IV, a potem żonie Jana Kazimierza. Św. Wincenty na prośbę tej królowej, wysyłając ze swęgo Zgromadzenia pięciu misyonarzy do Warszawy, w liście, z którym w dziele ks. Gawrońskiego po raz pierwszy spotykamy się, pisanym do królowej z Paryża, 6 września 1651 roku oświadcza, że i Siostry miłosierdzia, których królowa do posługi chorych żąda, są już gotowe do drogi (str. 183). Rzeczywiście też, jak raz w rok potem Wincenty wysłał do Warszawy trzy siostry miłosierdzia, a było to w najcięższym dla Polski roku, w którym głód, zaraza morowa i głód powsze- chny srodze trapiły ojczyznę naszą. To też zaraz dla Sióstr przybyłych obfite było źródło miłosierdzia Bożego.

Ci z historyków naszych, co pisali o misyona- rzach i Sióstrach miłosierdzia, jak ks. Paweł Szymański w Pamiętniku religijno-Moralnym, O. Benjamin w dziele Rys historyczny zgro- madzeń zakonnych, Leon Rogalski w Pamiąt- ce katolickiej a z powtórzeniem w Encyklo- pedyi powszechnęj z najnowszych ks. Buliński w Historii Kościoła polskiego (III 328), wszyscy sprowadzenie misyonarzy naznaczają na rok 1664, a Sióstr miłosierdzia jedni na rok 1659, dru- dzy 1646, a ks. Buliński nawet na 1625! Autor ży- cia św. Wincentego pierwszy raz prawdziwie podaje daty, z których na rok 1651 przypada przybycie do Polski misyonarzy, a na rok następny Sióstr miłosier- dzia; pisząc o tych fundacyach, nadmieniam, że dnia 12 listopada 1654 roku królowa nabyła prawo do prezentowania na probostwo św. Krzyża w Warsza- wie — pisze dalej, że ks. Zaydlitz, dotychczasowy proboszcz św. Krzyża, dobrowolnie rezygnuje na probostwo swe, a ksiądz Czarotyrski Biskup poznański dnia 19go grudnia 1654 probostwo świętokrzyskie oddaje w po- siadanie księży misyonarzy (str. 191).

Ponieważ pod ręką mam autentyczne wyciągi z akt konsystorza warszawskiego, prostuję tu niektóre

daty i oświadczam, iż działo się to nie roku 1654, ale rokiem pierwem, że ks. Zaydlitz nie w grudniu, ale dnia 24 października 1653 w konsystorzu rezygnował na probostwo swe (Lib. V f. 151). Tamże tegoż dnia Zofia z Strzebiezów Zembrzaska i mąż jej Kacper i Horwata Strzebiez i mąż jej Jan rzekli się praw patronatu do świętokrzyskiego kościoła. 3 listopada prawo to przepisane było na imię Maryi Ludwicy kró- lowej (Acta Cons. Lib. V. fol. 154), a 22 listopada 1653 r. ksiądz Czarotyrski, Biskup poznański, wszyst- kie to akta zatwierdził (Acta Cons. Lib. V fol. 163). Podług tych moich poprawek trzeba by także i w sza- cownym dziele Bartoszewicza Kościoły warszaw- skie (str. 48) maleńkie zarządzić poprawki.

W tymże samym ustępie, parę kartek w tył (str. 186), ks. Gawroński, powołując się na 18tomowy manuskrypt O. Rupina, tak pisze:

„Piątego zaś lipca 1650 roku (Arcybiskup adryanopoliński, legat papieżki w Polsce) po- wiadomił kardynała Panciole, że Jezuita Piotr Wilhelm Rose, kaznodzieja królowej, miał kazanie przeciw książce O częstęj Komunii przysłańej z Paryża, nazywając ją pełną błędów i szkodliwą dla wiernych; że ks. Fleury doktor Sorbony i spowiednik królowej przeciwnie bronił tej książki, i wystarał się o obronę, a między innymi biskupa Poznańskiego Andrzeja Szołdrskiego... sprzyjającego zasadom Jan- senistów.

Kiedy ów Jezuita O. Rose, kaznodzieja królowej, kazanie miał o częstęj Komunii, zapisane nie jest, ale musiało to być krótko przed lipcem roku 1650, a że ks. Andrzej Szołdrski Biskup poznański umarł 1 kwietnia 1650, zatem ks. Fleury na obronę swęgo powoływać go nie mógł. Czy świętobliwy Bi- skup sprzyjał zasadom Jansenistów, tego nie doczy- tałem się nigdzie, ale że byłbym wedle ducha Bożego, przytoczę na dowód szczegół jeden z życia jego, przez ks. Rzepnickiego opisany w Vitae Praesulium. „Święty Biskup, wracając z Rzymu, wstąpił do Asyżu, gdzie pragnął poznać świętobliwego męża franciszka- nina Józefa z Kupertynu. Przyjęty gościnnie przez przełożonego klasztoru i zaproszony na obiad, oświadczył temuż, że pragnąłby poznać świętobliwego Józefa. Na co przełożony, nie wspominając o tém Biskupowi, w czasie obiadu Józefowi usługiwac kazał. Po obied- zie zwyczajem klasztoru, pokorny zakonnik skłonił się do umycia nóg Biskupowi. Podczas gdy się to dzieje, Biskup tak się doń ożywił! „Słyszałem, iż macie tu pośród siebie Ojca Józefa, głośniego o święto- bliwości i cudów, jakie Bóg działa przez niego i przy- byłem tu po to właśnie, by go widzieć.“ Na to umywający nogi zakonnik odrzekł: „Mężu najczcigo- dniejszy nie masz co widzieć; mają go wprawdzie nie- którzy za świętego, lecz życie jego dalekie od tego.“

„Ale przecie odrzekł na to Biskup, od wielu godnych wiary osób słyszałem, że to ma być w istocie mąż święty, będący w łasce u Boga.“ Na te słowa Biskupa, zakonnik, którym był właśnie sam Józef z Kupertynu, mienię się na twarzy i niewidzialną siłą w górę unosić począł. Widząc to Bi- skup, wpadł w osłupienie, a czyniąc sobie wyrzuty, że jako człowiek grzeszny dozwolił sobie umywać nogi tak świętemu mężowi, pochwyił za leżącą w bliskości cechę i nią z martwienia bił nogi swe, i dopoty nie przestał, dopóki przełożony nie rozka- zał Józefowi do zmysłów powrócić. Stało się to, — a gdy na tę powtórną posługę, Biskup już tylko z wielką trudnością zezwolił, rzekł wtedy do niego: „Bracie Józefie, powiedz mi, jak mam na- grodzić ci posługę tę.“ „Ojcie najczcigodniejszy rzekł O. Józef, gdy powrócisz do swęj biskupiej stolicy pamiętaj na braci zakonu mego.“ Było to w roku 1644, w dwa lata potem świętobliwy Bi- skup wystawił dla Franciszkanów kościół i klasztor, a chwalebniemi rządami dycezoji zaznaczył wszystkie dni żywota swęgo.

Kończąc to krótkie sprawozdanie moje o arcy- pożytecznej książce ks. Gawrońskiego, w imieniu historii Kościoła polskiego serdecznie do niego proźbę zano- szę, aby tak, jak skroślił początki zgromadzenia Misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Polsce, skroślił fun- dacyą każdego domu, których, jak sam ogólnikowo podaje 40 było w Polsce. Dziś zwłaszcza po zniesieniu w 1832 roku naLitwie 15 klasztorów księży Misyonarzy, po zmie- sieniu w tychże w Królestwie Kongrosowie a roku 1864, pożądana jest wiadomość o fundacyach każdego klasztoru, choćby dla tego, żeby taka brednia, iż w roku 1719 Michał Kerdynał Radziejowski fun- dował Misyonarzy w Włocławku, nie pokutowała po cytowanych przezemnie autorach.

Zakon Dominikanów oprócz monografii Okolskie- go, Siejkowskiego, Nowowiejskiego ma wyborna histo- ryę ks. Baracza. Tenże przed paru laty o Bernardynach w Polsce rzecz pochwały godną skroślił. O Fran- ciszkanach pisał ks. Piasecki, o Benedyktynach Szczy- gielski, o Kamedulach Zasewicz, o Trynitarzach Kry- żanowski, o Reformatach Kralewicz, o Karmelitach Chodyński itd., więc godzi się, byśmy i o Misyonarach coś więcej a krytyczniej wiedzieli nad to, co mamy dotąd, a to uczynić mogą ci tylko, dla których źródła podobne otwarte są.

Ks. Polkowski.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Przeniesiono radcę sądu powiatowego Marke z Torunia do sądu powiatowego w Chojniecach, z przeznaczeniem mu funkcyi dyrygenta de- putacyi sąlowej w Tucholi, a radcę sądu powiatowego Matton w Szczytnie w charakterze radcy sądu miej- skiego do sądu miejskiego w Królewc.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro, w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Klupp, kazanie powi- d. ks. penitencjarz Jaskulski.

Dodatek

* Listy wyborcze do parlamentu niemieckiego będą jeszcze i przez jutro do godziny 6 wieczorem na ratuszu wyłożone do przejrzenia.

* Teatr. Jutro, dnia 17 b. m. po raz pierwszy „Rodzina zbrojów Mauprat“, dramat w 6 aktach przez George Sand.

* Pisza nam z Pleszewskiego: Szósty dzień dzisiaj, odkąd w pismach naszych sprawa posła pleszewskiego, pana Zubińskiego poruszoną została a szanowny poseł nie uważał za potrzebne dotychczas wyjaśnić, dla czego wybór jego uznano za nieważny i dla czego wybory dwóch powiatów raz jeszcze postały wybierać muszą.

* Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie w poniedziałek, dnia 18 b. m., posiedzenie o godzinie 6 wieczorem w swym lokalu ulica Młyńska Nr. 35.

* Komitet Spółek zjednoczonych będzie miał swe posiedzenie w wtorek, dnia 19 bm. o godz. 4 po południu w zwykłym lokalu.

* Na stypendium s. p. dr. Karola Libelta złożył pan J. K. Zupański na ręce podskarbiego p. A. Krzyżanowskiego 6 marek, za sprzedane panu Skarżyńskiemu z Sokolowa pod Śmigłem dzieła Libelta.

* Do egzaminu na aktuarystów, który się obecnie odbywa w tutejszym sądzie apelacyjnym pod przewodnictwem radcy sądu apelacyjnego p. Grabe i departamentowego rewizora kas i rachunków p. Wollburg, zgłosiło się 12 kandydatów.

* Przy budowie nowego mostu Chwaliszewskiego zatrudnionych jest obecnie, jak donosi Posener Ztg., 70 robotników dzień i noc, ażeby przed mrozami ukończyć filar ze strony Chwaliszewa.

* Kilku z tutejszych rewizorów mięsa wieprzowego zniżyło takę, którą władza policyjna ustanowiła na jedną markę od zrewidowania mięsa z jednej sztuki, czy w niem nie ma trychin, na 25 fenigów.

* Kradzieże. Z małego zabudowania tylnego przy ulicy Magazynowej skradziono zaprzężonej nocy cały dach cynkowy.

* Pod względem obchodzenia się z podobnościami i sfalszowanymi biletami bankowemi niemieckiego wydała rada związkowa następujące przepisy: 1) Wszystkich kas cesarskich i krajowych obowiązkiem jest przytrzymywać wszelkie podobnościami i sfalszowanymi biletami bankowemi, jakie się do nich dostaną.

* Prof. Liske otrzymał z Wiednia od dep. Suessa list, w którym mu tenże dziękuje za wyjaśnienia dane znaną broszurą w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

* Umiał w Narolu w Galicji ks. O. Leon Poczobut z T. J. jeden z ostatnich białoruskich jezuitów. Urodzony w r. 1803 z rodziny, która wydała słynnego matematyka i astronoma, wszedł do Towarzystwa w r. 1818.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 17 grudnia, Bazar za B. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

* Długość dnia 7 godzin 36 minut. Wypadki historyczne. 1697 Śmierć Eleonory żony Michała Wiśniowieckiego. — 1830 Otwarcie sejm. — 1830 Proklamacja Mikołaja do Polaków.

* Długość dnia 7 godzin 36 minut. Wypadki historyczne. 1528 Sejm w Piotrkowie zapewnia tron Zygmuntowi Augustowi. — 1573 Śmierć Marcina Bielskiego.

* Najwyższy trybunał w Berlinie oświadczył na zapytanie, że używanie noża, lub innego ostrego narzędzia przy bijatykach jest karygodne, choćby nawet nikogo nie zraniono, a nawet, choćby używający noża nie zaczął bijatyki, tylko był sam przez drugich wegniętym.

* Dnia 15 b. m. otrzymał w Berlinie stopień doktora filozofii pan Piotr Szymański z Borku po złożeniu „cum laude“ egzaminu filozoficznego i publicznej obronie rozprawy swię: Determinatio areae et voluminis superficiei definitae per aequationem (x^2+y^2+z^2)^2 - a^2x^2 - b^2y^2 - c^2z^2 = 0.

* Dnia 15 b. m. złożył pan Tadeusz Wolinski przed prowincjonalną komisją egzaminacyjną we Wrocławiu egzamin pro facultate docendi do wyższych klas gimnazjalnych.

* Przy uzupełniających wyborach do rady miejskiej w Mogilnie w końcu listopada r. b. przeszło dwóch Niemców i jeden Polak. W klasie drugiej uległ Polak

dwoma głosami, a ponieważ liczba głosów polskich równa się liczbie niemieckich, więc znów niesumienneść dwóch obywateli Polaków pomogła Niemcom do zwycięstwa.

* Zwracamy uwagę mieszkańców nadgranicznych, aby się dobrze zaopatrywali w karty legitymacyjne, jeżeli nie chcą mieć nieprzyjemności na komorach moskiewskich. I tak lepiej brać osobną kartę na każdą osobę, bo w przeszłym tygodniu musiało się z Pyzder wrócić 10 fornali z wozami, ponieważ zapisano ich wszystkich na dwie karty. (Oređownik.)

* W Koninie pod Pniewami panują pomiędzy dziećmi choroby dyfteryjne, na które już znaczna liczba dzieci umarła.

* Walne zebranie wrocławskiego banku dyskontowego uchwaliło redukcją kapitału stowarzyszenia o 1/2 miliona marek i upoważniło radę nadzorczą i osobie odpowiedzialnych współników do dalszego jeszcze zmniejszenia kapitału, jednakże nie niżęj 13 1/2 miliona.

* Trychiny. Deputacja naukowa w Berlinie, zawezwana do tego przez ministerstwo, oświadczyła, że trychiny przez wytopienie smalcu niekoniecznie w pozostałych skwarkach zabite wszystkie. W wytopionym smalcu przecięt nigdy ich nie bywa. Według tego też rozporządził minister, aby tylko dozwolili używania samego wytopionego smalcu z wieprzy zawierających trychiny.

* Na zebraniu Towarzystwa św. Cecylii, które się odbyło w zeszłą Niedzielę w Pelplinie a na którym miał odczyt ksiądz Kujot, był też obecny p. Rex z Torunia w asystencji woja pelplińskiego p. Gerdey.

* W Chełmży wybrano przy ostatnich wyborach do rady miejskiej 3 Niemców, czego dotąd nigdy nie było. Geseliger, donosząc o tem, dodaje, że tylko gorliwość Niemców z jednej strony a obojętność Polaków, z drugiej zawiązywać mogą Niemcy szczęśliwy ten dla nich wydek wyborów.

* W Zduńcu udało się wykryć i uwięzić całą bandę złodziei, złożoną z 7 osób, która niedawno przez włamanie się skradła w pewnej wsi pod Koźminem różne przedmioty, w ogólnej wartości 900 marek.

* P. Ignacy Danielewski, redaktor Gazety Toruńskiej, wyszedł dnia 12 bm. z więzienia, po odsiedzeniu w niem dwa tygodnie za przekroczenia prasowe.

* P. Tomaszewski, skazany z artykułów Przyjaciela Ludu za przestępstwa prasowe, przesiedziawszy z małemi przerwami blisko 3 lata więzienia w Grudziądzu, w tych dniach wrócił na wolność i do Chelmy.

* W Tucholskich borach napadnięto i zrabowano na publicznej drodze pewną paniąkę udającą się do krynicy, przejeżdżając wozem i paniąkę uwojono, a kuferek z przedmiotami wysokiej wartości zagrabiono.

* Pod labfonem sprzedają, jak donosi Gazeta Toruńska, pewna matka dziecko swe do półkwaterki wódki. Mówią, że sąd już śledztwo w tej sprawie rozpoczął.

* W Łakach w Prusach Zachodnich, umarł braciśzek Klemens Jan Hanke, starzec 84-letni.

* W dycjach wamińskiej tego roku dwóch księży ks. Wolf i Kwaśniewski obchodzili 50 rocznicę kapłaństwa. W końcu roku przypada jeszcze jeden jubileusz kapłański; ks. proboszcz Schulz z W. Lichnow został wyswięcony na kapłana 23 grudnia r. 1826 i obchodzić będzie sekundyje swoje w trzecią święto Bożego Narodzenia.

* Od przyszłej Wielkanocy gimnazjalny nauczyciel Redner z Chojnic przenosi się do Brunsbergi a na jego miejsce wstępuje doktor Kild z Brunsbergi.

* Z Kujaw piszą nam, że wskutek zajęcia w szkole w Cieczchu, opisanego w Nr 277 Kurjera, duchowieństwo katolickie w Kujawach zrobiło krok stanowczy, aby zadokumentować, że p. inspektor szkolny obraził uczucia katolickie w dzieciach i ich rodzicach i ubliżył godności kapłanów.

* Dotychczas piastowali urzędy inspektorów lokalnych w dekanacie kruszwickim z kapłanów katolickich ks. dziekan Marton z Strzelna, ks. kanonik Kozłowski z Sławska, ks. Kittel z Stodół, ks. Malak z Rządkiwa. Dnia 10 grudnia wszystkie ci kapłani donieśli królewskiej rejencji w Bydgoszczy, że pod przewodnictwem takiego inspektora, który publicznie na konferencji nauczycielskiej w Cieczchu dnia 20 listopada zohydził religię kat. i zawód kapłański, jako inspektorowie lokalni pracować nie mogą i złożyli swe urzędy.

* Prof. Liske otrzymał z Wiednia od dep. Suessa list, w którym mu tenże dziękuje za wyjaśnienia dane znaną broszurą w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

* Umiał w Narolu w Galicji ks. O. Leon Poczobut z T. J. jeden z ostatnich białoruskich jezuitów. Urodzony w r. 1803 z rodziny, która wydała słynnego matematyka i astronoma, wszedł do Towarzystwa w r. 1818.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 17 grudnia, Bazar za B. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

* Długość dnia 7 godzin 36 minut. Wypadki historyczne. 1697 Śmierć Eleonory żony Michała Wiśniowieckiego. — 1830 Otwarcie sejm. — 1830 Proklamacja Mikołaja do Polaków.

* Długość dnia 7 godzin 36 minut. Wypadki historyczne. 1528 Sejm w Piotrkowie zapewnia tron Zygmuntowi Augustowi. — 1573 Śmierć Marcina Bielskiego.

* Najwyższy trybunał w Berlinie oświadczył na zapytanie, że używanie noża, lub innego ostrego narzędzia przy bijatykach jest karygodne, choćby nawet nikogo nie zraniono, a nawet, choćby używający noża nie zaczął bijatyki, tylko był sam przez drugich wegniętym.

* Dnia 15 b. m. otrzymał w Berlinie stopień doktora filozofii pan Piotr Szymański z Borku po złożeniu „cum laude“ egzaminu filozoficznego i publicznej obronie rozprawy swię: Determinatio areae et voluminis superficiei definitae per aequationem (x^2+y^2+z^2)^2 - a^2x^2 - b^2y^2 - c^2z^2 = 0.

* Dnia 15 b. m. złożył pan Tadeusz Wolinski przed prowincjonalną komisją egzaminacyjną we Wrocławiu egzamin pro facultate docendi do wyższych klas gimnazjalnych.

* Przy uzupełniających wyborach do rady miejskiej w Mogilnie w końcu listopada r. b. przeszło dwóch Niemców i jeden Polak. W klasie drugiej uległ Polak

dwoma głosami, a ponieważ liczba głosów polskich równa się liczbie niemieckich, więc znów niesumienneść dwóch obywateli Polaków pomogła Niemcom do zwycięstwa.

* Zwracamy uwagę mieszkańców nadgranicznych, aby się dobrze zaopatrywali w karty legitymacyjne, jeżeli nie chcą mieć nieprzyjemności na komorach moskiewskich.

* Walne zebranie wrocławskiego banku dyskontowego uchwaliło redukcją kapitału stowarzyszenia o 1/2 miliona marek i upoważniło radę nadzorczą i osobie odpowiedzialnych współników do dalszego jeszcze zmniejszenia kapitału, jednakże nie niżęj 13 1/2 miliona.

* Na Gramatykę hebrajską ks. Lic. Jasku lskiego złożyli przedpłatę 9. Ks. Zmi dziński ze Lwówka 3 marki. 10. Ks. J. Has z Wysoki 3 "

* Od ks Jasku lskiego ze Ś nieciak dochodzi następująca odezwa:

Zaproszenie do przedpłaty na gramatykę hebrajską, napisaną przez ks. lic. Jasku lskiego, dawniejszego nauczyciela przy gimnazjum w Ostrowie, dzisiaj proboszcza w Śnieciakach.

Jeżeli kiedyś uczynię, to później nauczycielem języka hebrajskiego uczelnio dotkliwie potrzebę odpowiedniego kompendyum w języku polskim, aby ułatwić jego poznanie. To samo powtórzę ze mną zapewne wszyscy co mniej lub więcej oddawali się i oddają studyum tego języka. To „święty język“, bo w nim przechowane słowo, które Bóg mówił kiedyś do człowieka; — w nim napisana „księga ksiąg“ z taką troskliwością strzeżona aż do dzisiaj przez Kościół nasz święty. — Język to i od dawna przez przodków naszych pielęgnowany. Na katedrze przesławnej Akademii krakowskiej zasiadali nauczyciele jego z dalekich stron sprowadzani do kraju przez gorliwych miłośników nauki.

U nas dzisiaj nie wielu zwolenników studyum tego języka. Kiedyż aż do roku 1873 po gimnazjach naszych wolno było wykładać jego gramatykę w języku polskim, młodzież zniechęcała się do niego, że nie miała odpowiedniego kompendyum i z niemieckiej gramatyki przy polskim wykładzie uczyć go się musiała. To samo może było powodem i w seminarjach duchownych, że i tam nie z tym zapalem, na jaki zasługiwała świętość języka, młodzież go się uczyła. Trudności pod tym względem się nastrożające odstraszały od niego. — Prawda, że w gimnazjach po niemiecku go dzisiaj uczą; — seminarjum u nas zamknięte, — jednakże za podjętą może gramatyki nowęj młodzież chętniej rękę wyciągnie po skarby świętego języka. To jedynie było powodem, dla czego pracę na katedrze wobec młodzieży gimnazjalnej rozpocząłem, we większym ustroniu, na które mnie stósunki wskazywały, dokończyłem i uzupełniłem. Staraniem zaś mojem było: tak ją napisać, aby każdemu nauczycielom być mogła podręcznikiem przy studjach prywatnych i samodzielnich. Czy i o ile się to udało, Szanowna Publiczność sama osądzi.

Oddana do druku w Poznaniu p. Tyt. Daszkiewiczowi najpóźniej za 4 miesiące się ukaze. Dla ułatwienia wydawnictwa otwieram przedpłatę. Cena dzieła obliczona, na dwaście arkuszy chwilkowo na 3 marki obliczona, później podwyższoną będzie. — Pronumeratę odbierać będzie Redakcyja „Kurjera Poznańskiego i księgarń pana Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu na ulicy Wodnej. Ks. Lic. Jasku lski.

* Nakładem Towarzystwa Oświaty Ludowej, o której w ostatnim czasie tyle tylko słychać było, że składki zbiera i że na gwiazdkę dla swych członków szykuje obrazek, wydała książeczkę p. t. „Dwaj Sąsiedzi albo Zgoda buduje, Niezgoda rujnuje. Obrazek z życia wiejskiego, napisał Karol Paszliński.“ Przeczytaliśmy książkę 182 stron obejmującą z uwagą i przyznajemy, że Towarzystwo dobry wybór zrobiło. Motto: „Rozlewając oświatę na głowę Ludu, chrzest ten jestoście nam winni!“ powinno Towarzystwo wzięść sobie do serca, a ponieważ lud nasz już ochrzczonej i z wody i z Ducha świętego a nawet przetrasza już z oświaty — przejść do drugiego sakramentu św., to jest do utwierdzenia go w zdobytych prawdach, do zbrojenia na twarde boje żywota, do namaszczenia go krzyżem wiary, nauki i wiedzy. Towarzystwo powinno wnieść pomiędzy lud, zbliżyć się do niego przez zakładanie bibliotek, szerzenie ksiąg dobrych, broszur i publikacyi do potrzeb chwili odpowiednich.

„Dwaj Sąsiedzi“ rozpoczynają się od pięknego wstępu na motto: „A czy znasz Ty Bracie młody Te pokrewne twoje rody“, malującego piękność naszej Ojczyzny i zachęcającego do ukochania ojczystej ziemi, ojczystej mowy i ojczystego stroju. Rzecz dzieje się nad Obrą. To stanowi opowieść o losie dwóch sąsiadów Błażeja Radonia i Grzeli Skurupki, z których ostatni ujemne, pierwszy dodatnie strony włościanina przedstawia, pierwszy wskutek procesowania się i wcieli traci chudość, drugi, rozlewając światło pomiędzy współmieszkańcami wioski, zyskuje na szacunku i mienie swe pomnaża. W opowiadaniu wtóracona jest i miłość dwójga dzieci sąsiadów Fracka i Kasi, których małżeństwo godzi zwaśnionych. Rozrzucone uwagi i nauki starego Błażeja o uprawie roli o spółkach, bankach, kółkach rolniczych, asekuracyach, lichwie i pijaństwie czynią książkę pożyteczną i pouczającą. Nie podobały nam się wyrażenia jak „waryatyn“, „rozgwarujaj“, „butelasa“, „ciępiłogo“, „gospodarna gadzina“ itd., jako idiotyzmy gdzieindziej nie znane. Książka bardzo przydatna do bibliotek ludowych.

ROZMAITOŚCI.

* Falszerstwo monet złotych dzieje się obecnie głównie za pomocą platyny. Specyficzna ciężkość platyny ma się do ciężkości złota, jak 21 : 19; dźwięk obydwóch kruszców jest prawie ten sam. Z tego się pokazuje, że za pomocą pomieszania platyny z innym kruszczem, zmniejszającym jej grubość, można otrzymać monety, które po położeniu zupełnie podobne są do monet złotych. Ponieważ zaś wartość platyny równa się obecnie 1/5 wartości złota, przeto fałszywa dwudziestomarkówka wartuje mniej więcej 4 marki czyli 8 złotych polskich. W ten sposób fałszowano od lat kilku w Hiszpanii Izabela, Napoleon, Soveryny — i wprowadzono do Francji. Już w roku 1870 miał jeden z członków konferencyi monetarnej cały zbiór takich monet i zdał sprawę ze ścisłych badań swoich. Nową kolekcją pokazywano na konferencyi z r. 1876 a pełnomocnicy moarstw mieli sposobność przekonać się, że fałszerze w fabrykacyi tej znaczny postęp uczynili. Według zeznań kilku gatunków w La Rquette urządzono już w roku 1867 kilka fałszerni monet w Katalonii, w których wybito fałszywych monet 1/3 część ogólnej sumy złotych pieniędzy na półwyspie pyrejskim. Kiedy władza i ludność na te fałszyki uwagę zwracać począł, zajęto się biciem obcych monet złotych. Mennice fałszerzów mają hydrauliczne prasy, za pomocą których brzezi platyny bez loskotu tłoczyć można; mennice te są bardzo dobrze urządzone, a w nich znajduje się wielu zdolnych i zręcznych rytowników. Kawalów platyny dostarczali przemysłowcy różnych krajów Europy; adresy ich zostały przejęte. Wszystkie bary (kawaly) platynowe są 0,250 metra długie, 0,085 metra szerokie i 0,003 metra grube. Wszystkie te szczegóły są, jak się później ze śledztwa konsułów i sądów wykazało, prawdziwe. Grubość platyny zmniejsza się przez pomieszanie z innymi metalami w ten sposób, że wyrównuje zupełnie grubości miedzianym iacinskiej konwencyi monetarnej: 2/10 złota i 1/10 miedzi. Role fałszywych napoleonów ułożone z 1000 sztuk równa się zupełnie ta marka.

kiężę sumie prawdziwych. Falszerze używali najpierw miedzianą, którą się posługują dentyski 0,950 platyny i 0,050 miedzi; przekonawszy się jednakże, iż w ten sposób rola jest trochę za krótka, przysłali do tej miedzianiny „eco srebro albo cynku.

* Dzienniki greckie donoszą o śmierci mnicha Ni colary, który się wślawił podczas wojny o niepodległość. Był on towarzyszem Canaris za wszystkich wyprawach. On to rozbił statek admirała otomańskiego w pobliżu Ohio. Po skończonej wojnie wrócił do klasztoru, gdzie żył w zapomnieniu i pokucie.

* Figaro donosi, że młoda paniąka umarła przed 3 dniami wskutek gwałtownego kichania, które trwało dzień cały. W innym przypadku śmierć nastąpiła wskutek sześciogodzinnego bezustannego kichania.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 16 grudnia. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kiszlański z Królestwa Polskiego, Skarżyńska z rodziną z Sokolowa, Opitz z Swarzędza, Szółdrski z Popowa, hr. Czarniecki z Pakosławia, Landsberg z Wrocławia, Nicolai z Reppen, Hermann z Krotoszyna. BAZAR. Gwoźdecki z Królestwa Polskiego, Radońska z Wyszek, hr. Poniński z Wrześni, Wawrowski z Łężeckiej, Bronikowski z Marszałki, Świeciecki z Wysockiej, Stabłowski z Słachcina, hr. Mielżyński Maciej z Wielkiej Łąki, Rybiński z żoną z Dębnińca, Zdrojecki z Puzdrowca.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 15 grudnia 1876. Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 164,— marek, na wrzesień —, — m., na grud. 164,— m., grud.-stycz. 164,— m. stycz.-luty 163 luty-marzec 163 m. marzec-kw. 163 m. na wiosnę 163 m. Okowita: (z beczka) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15,000 litr., cena wypow. 53,40 m., na lip. —, — m., na grud. 53,40 m., stycz. 53,90 — m., lut. 54,70 m., na marzec 55,40 m., na kwiecień 56,10 m. maj 56,90 m. kw.-maj 56,50 — 56,60 m. maj-czerw. —, — m. W miejscu okowita (bez beczki) 52,20 marek. —

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu, T O W A R, and prices for various goods like Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, etc.

Ceny ziemiołdów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 15 grudnia. Koniczyna czerwona stale pośled. 52—56, średnia 58—62, piękna 64—70, najpiękna 72—76; koniczyna biała spok. pośled. 51—58, średnia 60—68, piękna 71—76 najpiękna 78—81 m. Zyto: za 2000 funt. niżęj wypowied. 2000 cent. na grud. 154,50 155 pl. grud.-stycz. 155 ż. stycz.-luty 156 żąd. luty-marzec—marzec-kwiecień — kw.-maj 160—161 pl. i żąd. Pszenica: 198,— pl., kw.-maj 205 żąd. Owies: 144,— pl. grud.-stycz. —, — pl. kwiec-maj 147,— pl. i ż. wypow. 500 cent. Olej rzepiowy: niżęj wypowied. — cent w miejscu 79,— żąd. grud. 78 żąd. grud.-stycz. 78,— żąd., stycz.-luty 78,50 żąd. kw.-maj 77 pl. Okowita: słabo w miejscu 53,40 żąd. 52,40 pc, wyp. 53,000 litr., grudzien. i grudzien.-stycz. 54,— pl. stycz.-luty 54,50 żd. luty-marz. — marz.-kw. — kwiec-maj. 56,50 żd. maj-czer. 57 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu dnia 14 grudnia 1876.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, and prices for various goods like Pszenica biała, Zyto, Jęczmień, Owies, etc.

Ceny wypowiedziane na 16 grudnia: żyto 155,— m. pszenica 198,— marek, jęczmień —, — marek, owies 144,— m., rzep 325, m., olej rzepiowy 78,— m. okowita 54,— m. Notatka giełdowa spirytusu kartoń. za 100 litr. pte. tral. w miejscu 53,40 żąd. 52,40 pl. Mąka spok. za 100 kilo. Pszenica piękna stara 33—34,— m. Pszenka nowa 29—30 marek. Rżanna piękna 26,75 | 27,75 marek. Rżanna śred. 25,75—26,75 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 8—9 m. Koniczyna do siewu, czerwona stale za 50 kilogram. 53—60—66—74 m.; biała słabo 62—67—80

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na Kronikę Żołobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę: 86. Ks. kan. Kaliski z Jasie p. Inowrocław. marek 6. 87. Ks. Andrzejewicz z Gniezna „ „ 6.

Makuchy rzeplowe za 50 kil. niez. 7,40
 -7,60 mar., na paźdz-listopad 7,50 m.
 Makuchy siem. za 50 kil. 9-9,50 mar.
 Zubin, spok., żółty 9,50-10,50-11,20 marek nieb.
 9,30-10,40-11,- m.
 Tymotka, za 50 kilogr., 24-27-30 m.
 Siano 2,50-3,10 mar. za 50 kil.
 Słoma 34-35,50 za kopę 600 kil.

Pociągi przybywają
 od 15 października 1876.

Z Krzyża do Poznania:
 pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano
 pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 7 - przed połn.
 pociąg osobowy - 1-3 o 3 - 54 - po połudn.
 pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 28 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:
 pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 45 - przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 28 - po połudn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:
 pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godz. 9 min. przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 34 - po połudn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 47 - wieczorem

Z Frankfurtu n/O-Gubeny do Poznania:
 pociąg mieszany klasa 2-4 o 9 godz. 48 min. przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 5 - po połudn.
 pociąg pospieszny - 1-3 o 5 - 51 - po połudn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 46 - wieczorem

Z Kluczborku do Poznania:
 pociąg osobowy (z Ostrowa) klasa 1-4 o 9 godz. 33 min. przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 2 - 41 - po połudn.
 pociąg mieszany - 2-4 o 7 - 23 - wieczorem

Pociągi odjeżdżają:
Z Poznania do Krzyża:
 pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 33 min. rano
 pociąg osobowy - 1-3 o 11 - - - przed połn.
 pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 33 - po połudn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 1 - wieczorem

Z Poznania do Wrocławia:
 pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 - 47 - rano
 pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 45 - przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 4 - po połudn.
 pociąg osobowy (do Leszna) - 1-4 o 7 - 5 - wieczorem

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:
 pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz. 10 min. rano
 pociąg mieszany - 1-4 o 11 - 40 - przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 59 - po połudn.
 pociąg mieszany (do Gniezna) - 1-4 o 7 - 5 - wieczorem

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:
 pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz. 0 min. rano
 pociąg pospieszny - 1-3 o 10 godz. 22 min. przed połn.
 pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 5 - po połudn.
 pociąg mieszany (do Zbąszynia) - 1-4 o 6 - 10 - wieczorem

Z Poznania do Kluczborku:
 pociąg osobowy klasa 1-4 o 6 godz. 53 min. przed połn.
 pociąg mieszany - 2-4 o 12 godz. 19 min. przed połn.

pociąg osobowy (do Ostrowa) - 1-4 o 6 - 16 - po połudn.

Wykaz
 odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych
z Żabikowa.
 Do Poznania: 1. O godz. 8. rano. 2. O godz. 5 1/4 po poł.
 Z Poznania: 1. O godz. 11. rano. 2. O godz. 7 po południu

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego
 Berlin, dnia 15 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszemica stalęj	213,-	Wypow. żyta	350
Kwiec-maj	224,-	Wypow. okow.	40,000
Zyto stale	-	Kapitały	-
w miejscu	-	Galicyany	80,25
Grudz.-Stycz.	159,-	Pr.pap.państw.	93,25
Kwiec-maj	154,-	Poz. 4% list. z.	93,40
Maj-czerw.	162,-	Poz. list. ren.	94,75
Olę rzep. wyż.	78,60	Austr. los 1860	92,75
Grudz.-stycz.	79,30	Włochy	69,25
Kwiec-maj	79,30	Amerykany	99,40
Okowita stale	55,70	Turki	8,50
w miejscu	55,70	7 1/2 % Rumun.	8,60
Grudz.-stycz.	56,30	Pol. lik. l. zast.	61,10
Kwiec-maj	58,40	Rosy. bknot.	247,40
Maj-czerw.	58,60	Sreb. rnt. aust.	52,50
		Aus. akc. kred.	214,-
		Kolęj Państw	413,51
		Lombardy	123,50

Szczecin, dnia 15 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszemica stalęj	213,-	Okowita stale	-
Grudz.-stycz.	221,50	w miejscu	53,50
Zyto stalęj	157,-	Grudz.-stycz.	54,-
Grudz.-stycz.	157,50	Kwiec-maj	57,-
Stycz-luty	162,-	Owies	-
Kwiecień-maj	162,-	Lipiec	-
Olę rzep. spok.	75,50	Kw-maj	165,50
Grudzień	75,50	Petroleum	-
Kwiecień-maj	78,50	Grudzień	30,-

Berlin, 15 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)
 March. Pozn. kolęj. 1140
 Priorityety. 6390
 Kol.-Mind. kolęj. 10025
 Reńska kolęj. 11046
 Górnoszlaska. 133-
 Austr. półn.-wsch. k. 135-
 Kolęj Rudolfa. 4025
 Austr. banknoty. 16040
 L. z. ros. ziem. ks. 7730
 Pols. 5% listy zast. 69-
 Pozn. bank prowinc. 9525
 Ostł. Bank. 90-
 Kwiecień Potocki. 6250
 Pozn. sprit. akc. 36-
 Bank rzeszy n. 10550
 Diskont. udziały. 6690
 Meining. b. 8650
 Szląsk. stow. bank. 6140
 Centralt. f. Industr. 650
 Redenhütte. 6-
 Dortmund-Union. 6975
 Laurahütte. 9340
 Pozn. 4% listy zast. 9340
 Pozn. renta. 1078
 (Nadesłano).

Pomiędzy ułomkami ciała, które czasem są bardzo niebezpieczne a często się znajdują u wielkich i małych, pierwsze miejsce zajmuje oberwanie brzucha (ruptura). Jako środek na to często skuteczny nadzwyczaj a całkiem nie szkodliwy poleca się maść rapturowa Gottlieba Sturzenegger'a w Hersiau, kanton Appenzell, Szwajcarya.

✠

Dnia 15 b. m. zakończyła we Lwowie żywot swój doczesny opatrzona św. sakramentami ś. p.

Aniela z Mrozińskich
Supińska

o czem donosi krewnym i przyjaciółom w smutku pogrążona 918

rodzina.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Naukowej Pomocy (I. K. M.)
 dla powiatu Szubińskiego

odbędzie się w **Zninie** w lokalu p. Siuchnińskiego d. 21 grudnia o godz. 11 rano, na które zaprasza (911)
Komitet.

Zachęcony dość licznymi zamówieniami i z tej dzielnicy Polski, a w szczególności zaszczycony wielkim komisem jednego z Przewielebnych ks. dziekanów z Poznańskiego Księstwa (na dowód czego składam

na czas kolendowy

list w redakcyi Kuryera, w którym raczył pochwalić wydawnictwo). Mam zaszczyt niniejszem uwiadomić p. T., iż nakładem moim wyszły, i są pod adresem moim do nabycia:

- 1) Śpiewy kościelne w nutach: między temi 7 mszy, pieśni adwentowe i 32 kolend (2 wydanie) kosztuje 1 złt. 50 ct.
- 2) Toż samo w zeszytach na osobno głosy Sopran, Alt, Tenor i Bas - ,, 50 ,,
- 3) 32 łatwych i śpiewnych utworów muzycznych, między temi trzy kompletne msze. W 3 zeszytach; każdy po ,, 35 ,,
- 4) Szopka, czyli przedstawienie jasełek, zestawione ze znanych kolend w nutach - ,, 35 ,,

na kolendę, podarki,
 poleca się następujące bez nut:

- 1) Książka do nabożeństwa (370 stron) w piękne szaregrem płótno oprawna - złt. 70 ct.
- 2) „Pacierz codzienny.“ Książeczka do nab. dla dzieci (120 str.) pięknie oprawna - ,, 20 ,,
- 3) Zbiór 100 pieśni kościelnych między temi 44 kolend (dotychczas już 18,000 rozsprzedano - ,, 20 ,,
- 4) Wykład Litanii Ior. (w Maju 3,500 rozszło się) pięknie oprawne w płótno - ,, 50 ,,
- 5) Pamiątka koronacyjna N. P. M. Łaskawej oprawna - ,, 10 ,,

Obrazki tejsze N. P. M. Łaskawej po cenie - ,, 1 ,,

Zamawiać można za zaliczką, lub przez kartę korespondencyjną do przesłania za pobraniem.
 Dają także w komis. Przy zamówieniu nad 5 złt. dają 10% rabat. i plakat do ogłoszenia.

Ks. Leonard Solecki
 (881) we Lwowie plac Kapitulny 1. 7.

Wielka
WYSTAWA
 gwiazdkowa
 u
A. Cichowicza.

Księgarnia Zupańskiego
 poleca w cenie nader zniżonej dzieło:
Wincenty Pol,
Starosta Kiślacki
 edycja ilustrowana, zamiast 6 mkr. tylko 3 mkr. (720)

ATENEUM

Pismo naukowe i literackie wychodzi będzie w r. p. 1877, jak dotąd, w zeszytach miesięcznych, 12-15 ark. druku zawierających. (813)

Pronumerata w Poznaniu **Rocznie Mkr. 36, półrocznie M. 18, kwartalnie M. 9.**
 Pronumerować można głównie w Redakcyi Ateneum ul. Mazowiecka 5, oraz we wszystkich księgarniach. W Poznaniu u M. Leitgebri i Sp. PP. pronumeratorowie z prowincyi proszeni są o zgłoszenie się z pronumeratą bezpośrednio do Redakcyi, ub M. Leitgebri i Spółki.

Tania Gwiazdka dla dzieci.

20 przedmiotów za 25 sgr. franko.
 1) Niebo. 2) Polowanie z 12 obrazkami. Są to dwie nader zajmujące gry dla dzieci i starszych. 3) Kostka do rzucania. 4 i 5) Opiekun polskich dzieci. 2 tomy. Zawiera powieści, obrazki, wiersze, opisy naukowe. Cena sklepowa 1 1/2 tal. 6) Przechadzki po polu i ogrodzie z 64 obrazkami. Cena 12 sgr. Nader zajmująca i pouczająca książka, uczy np. szczepecić drzewka. 7) Zbiór powinszowań 7 1/2 sgr. 8) Łamigłówki, 9) Rozwiązania do tychże. 10) Książeczka o Kościuszcze. 11) Powiastki i Bajki dla dzieci. 12) Mały Wybór Nabożeństwa dla dzieci opr. 13-16) 4 zeszyty z obrazkami np. X. Kardynała Ledochowskiego, Dr. Marcinkowskiego i t. d. 17) Otówek 18) Trzonek. 19) Tuzin piór stalowych 20) Guma do wycierania. Za 5 tal. 7 egz. tj. 1 w dodatku, a prócz tego jeszcze nazw. dodatek obraz Kościuszczi barwami za 20 sgr. Cena zw. powyższych przedmiotów wynosi blisko 3 tal. Proszę o wczesne zamówienia. (844)

II Serya.

1) Lech. Gra narodowa dla młodzieży, ucząca dziejów Polski. 2) Orzeł Biały, nowe zupełnie zmienione wydanie, gdzie zachodzi nietylko orzeł, ale i korona polska, Kościuszczo, dzwon zygmunowski, miecz polski itd. 3) Kostka. 4) Rozrywki na dni świąteczne z 4 kol. obrazkami. Cena 25 sgr. 5) Szopka Lenartowicza do przedstawień jasełek na Boże Narodzenie. 6 i 7) Pan Jezus Bolesny i Matka Boska. Dwa druki olejne. 8) Żywy Pius IX dla dzieci polskich, zalecony serdecznie przez X. Kardynała Ledochowskiego. 9 i 10) Dwa zeszyty z obrazkami z dziejów Polski. 11) Książeczka o zwierzętach z 50 obrazkami. 12) Żywy człowiek pocziwego przez E. Estkowskiego. 13) Nauka Czytania część I z 7 obrazkami. 14) Część II in 4to z 30 obr. 15) Mała Historia Polska z obrazkami 100 str. zawiera dzieje Polski prozą i wierszem [napisane przez panią Morawską z Oporowa.] 16) Treny Kochanowskiego. 17 i 18) Duże Komedijki dla dzieci. 19) Kilka Opowiadań i Komedijka 12 1/2 sgr. 20) Mapa W. X. Poznańskiego. 21) Pudełeczko z farbami. 22) Rysik w drzewie. 23) Mały Listownik dla dzieci. 24) Tarek do strzelania z orłem b. 25) Książeczka z kolorowanymi obrazkami. Cena sklepowa 3 tal., zniżona 1 tal., obiedwie serye 1 tal. 20 sgr., czyli 5 marek za co franco posyłka, a za dopłatą 10 sgr. obraz kolorowy Kościuszczi 13 cali wys., 10 szeroki.

J. Chociszewski
 Poznań, ulica Wodna nr. 15.

Powieści: M. D. Chamskiego
NASZE ŻYCIE

wyszłi zeszyt I i rozsyła się pronumeratorom. Powieść ta jest w 3ch częściach; pierwsza część: osnuta na stóśunkach Prus Zachodnich i Wielkopolski. Pronumeratę na całą powieść cztery marki (1 tal. 10 sgr.) lub na połowę powieści dwie marki (20 sgr.), w którą już wliczona i przesłana pocztowa, przesyłać należy przekazami pocztowymi wraz z swoim dokładnym adresem: do Księgarni Nowej (W. Malecki) w Toruniu. Nadsyłający jedną z powyższych kwot odbierają natychmiast wysłane już zeszyty powieści i następnie w miarę wychodzenia pod opaską franco. Bliższe szczegóły znajdują się na okładce pierwszego zeszytu. Po wyjściu całego dzieła, cena podwyższona będzie. (876)

Bez wszelkich kosztów

i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronic obejmujący i licznymi świadectwami od szczęśliwie uleczonych nadesłanymi zaopatrzony Wyciąg z „Dra Airy Metody naturalnego leczenia.“ Każdy zażem kto o dobroci tej ilustrowanej i 400 stronic obejmującej książki oryginalnej (cena 1 M. za egz., w każdej prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe Wyciąg gratisowy z tejsze, przez Riechters Verlags-Anstalt (księgarnię nakładową) w Lipsku (Leipzig). (105)

W Poznaniu u M. Leitgebri i Sp.

Przyjaciel
Dzieci i Młodzieży.

5 tomów zawier. 800 przeszło stron wielkiego formatu i 400 rycin. Jest to najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy dla dzieci. Cena zniżona na 2 tal., z oprawą w 1 tomie 2 1/2 tal.

J. Chociszewski
 (805) Poznań.

Drukarnia
J. Leitgebri
 w Poznaniu
 wydatka i potęca:

HISTORIA UNII KOŚCIOŁA RUSKIEGO Z KOŚCIOŁEM RZYMSKIM. Napisał ks. Edw. Likowski lic. ś. teol., prałat domowy JŚwiątobliwości, regens i prof. sem. pozn. Śka, VIII i 287 str. ścisłego druku. 5 Marek.

NIHILISCI. Część II pow.: Szlachta i czynownicy. Powieść księcia Józefa Lubomirskiego. Śka, 452 str. 4,50 M.

SŁOWIANIE POD TURECKIM I AUSTRYACKIM PANOWANIEM. Zarys i wspomnienia z podróży przez Cyryla. Śka, 319 str. 4 Maiki.

JAN PŁUZEK. Powieść dla ludu. 79 str., opr. 50 fen.

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść dla ludu. 96 str., z opr. 50 fen.

PRAWO O zarządzie majątku w gminach katol. z d. 20 czerwca 1875. 80, 24 str. 30 fen.

O INTERESIE DEPOZYTOWYM. Napisał Dr. Rakowicz, dyrektor banku Włociańskiego. 80, 40 str. 1 Marka.

SZCZEGÓŁY niektóre ze statystyki ludności pol. w zaborze pruskim. Napisał dr. Szymański. Śka, 32 str. 75 fen.

KALENDARZ POZNAŃSKI ozd. portretem i widokiem pomnika Kościuszczi w Ameryce. Śka, przeszło 260 str. ścisłego druku. 1 Marka.

KALENDARZ NOWY POZNAŃSKI ozd. 5 ryc. 16ka, przeszło 200 str. 50 fen.

KALENDARZ ŚCIENNY naklejony na tekturę 50 fen.

KALENDARZ KIESZONKOWY 20 fen.

A. Spiro
 Księgarnia w Poznaniu
 poleca po bajecznie niskiej cenie

Wojnarowska. Pierścionki Babuni. tomów (6 tal.) za 2 tal.

Obrazy historyczne dawniej Polski. (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr.

Drobnostki — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr.

Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.

Wiśniewski. Historia literatury Polskiej 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.

Roderycyusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy 4 1/2 tal.) za 1 tal. 15 sgr.

Raczynski E. Portofolio królowej Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.

Powstanie Kościuszczi. (15) za 6 sgr.

Historia biblijna starego i nowego testamentu. Z kolorowan. rycinami zam. 2 tal. za 20 sgr.

Pamiętnik obłę. Częstochowy. 5 sgr

Fryderyka II. (22 1/2) za 7 1/2 sgr.

Wermonty his. liter. fr. (3 tal) 25 s.

Obrazki dawniejszej Wielkopolski 5 s.

— Małopolski i Litwy po 5 sgr.

Pol. W. Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Handel porcelany i szkła
J. Kuszczelana
 w Poznaniu w Bazarze poleca
 niepekające
cylindry,
 nietłukące się szklanki
 tanie talerze, filiżanki
 i kufle do piwa
 począwszy od 3,75 za tuzin. ,

Skład moj
HERBATY
 chińskie ostatniego sprzętu uzupełnilem wyborowymi gatunkami.
J. N. Piotrowski Poznań.

Wystawa gwiazdkowa
Rynek 56 Frenzel i Spółka Rynek 56

Skład nasz w karmelki, konfitury, cukry do ubierania drzewek; w berlińskie, halskie i toruńskie pierniki, jako też w prawdziwe akwizgrańskie printy i mopy z cukru jak najbogaciej na nowo zaopatrzony polecamy do łaskawego uwzględnienia (902)

Frenzel i Spółka.
 Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast.

Na nadchodzące Święta

polecam mój bogaty skład wszelkiego rodzaju konfitur owocowych, codziennie świeży marepan w kawałkach i łomatkach, czekolady, bombonierki itd. po cenach przystępnych. O wczesne zamówienia zamiejscowe proszę usilnie

Samuel Kantorowicz jun.
 fabryka czekolady i cukrów
10. Szeroka ulica 10.

Wszelkiego rodzaju (912)

pierniki toruńskie,
 wyrobu Gustawa Weese wyłącznie odebrał i poleca
Samuel Kantorowicz jun.
 fabryka konfitur i czekolady. 10 Szeroka ulica 10.

Po znacznie zniżonych cenach.
Rynek 58. Rynek 58.
Leon Kareski
 Poznań (922)

peleca swoją
Wielką Wystawę na Gwiazdkę.
 Towary skórzane wszelkiego rodzaju, prawdziwe ruskie kalosze, kapelusze, parasole, bambosze, czapki, krawatki, szaliki wszelkie utensylia do podróży itd.

Toruńskie pierniki
 od Gustawa Weese odebrałam i polecam
Ludwika Chmielina, wdowa
 buła poprzeczna przy wchodzie ratuszowym. (901)

F. Bogusławski

Nowa ulica (Bazar)

odłożyłem i polecam w wielkim wyborze (803)
NA GWIAZDKĘ
Suknie gotowe od 15 Marek
Paletoty i kabaciki od 6 „
Słafroczyki od 4 „

Materye wełniane metr od 40 fn. do 1,20 M.
 Baszliki, okrycia balowe i t. p. wyprzedaje po bajecznie niskiej cenie, aby takowe wyprzątnąć.

WIELKA

WYSTAWA GWIAZDKOWA

w wielkim doborze rozmaitych eleganciek przedmiotów skórzanych, galanteryjnych, francuzkich, angielskich, wiedeńskich i materyadów piśmiennych itd. po cenach dostępnych w handlu (785)

W. Maszewskiej

dawniej Łakińskiej

podgórną ul. nr. 9 naprzeciw hotelu francuzkiego.

Wystawa gwiazdkowa

odstawionych towarów, jako to: rżnięte karafki i kompotierki w różnych wielkościach, wazy, sekretarki, klosze do ryb na brązowanych nóżkach, wazoniki, żardinierki, kwiaty, stoliki do robótek, postumenty, figury, artykuły alabastrowe i t. p. po nadzwyczaj tanich cenach, jako też stołowe serwisy pięknie dekorowane, poczynając od 19 tal. na 12 osób poleca (796)

skład szkła i porcelany

Ludwika Moebiusa

ulica Wrocławska Nr. 5.

M. Czarliński & Sp.

w hotelu wiedeńskim

polecają po cenach umiarkowanych

meble wszelkiego rodzaju

również przedmioty stósowne na

podarki gwiazdkowe

j. t. kleczniki, toaletki, stoliki do szycia, stoliki i wazoniki do kwiatów, meble wiedeńskie dziecięce itd. (833)

Paryzkie i krajowe bonbonierki

Cukry i czekoladki paryzkie, dziennie świeże cukry i czekoladki własnego wyrobu w najrozmaitszych doborowych gatunkach, **oryginalne** cukry warszawskie dziennie świeże, **czekolady** do gotowania i surowego jedzenia własnej fabryki jako też z rozmaitych renomowanych fabryk zagranicznych, **chińskie herbaty** tegorocznego sprzętu po 3, 4, 4,50, 6, 9 i 12 marek za funt, **biszkopty** angielskie i krajowe. **Wódki** zagraniczne, Araki i Cognac, **wódki** krajowe w dobrych gatunkach. **Konserwowane owoce** i jarzyny, **galarety** i soki owocowe

poleca w doborowych gatunkach i po cenach umiarkowanych **fabryka cukrów, czekolady i wszelkich wyrobów cukier- niczych, skład południowych owoców i delikatesów**

S. Sobeskiego w Bazarze.

Zamówienia na torty, baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe, lody w puszkach, owocach i rozmaitych formach z przystrojeniami wykonują najstaranniej a zamówienia zamiejscowe przesyłam punktualnie. (631)

Handel szkła, szklarnia i fabr. ram

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica

poleca się do oszklenia okien oprawy obrazów itd. Szybki wszelkiego gatunku w wielkim doborze. Półbiałe szkło kista po 20 i 30 marek.

Niniejszem donoszę, iż obok mego Składu Białych Towarów utworzyłem

Zakład krawieczyzny damskiej,

którym żona moja, wydoskonaliwszy się w tym zawodzie w jednym z najpierwszych magazynów warszawskich, osobiście zarządzać będzie.

Mam nadzieję, iż przez wykończanie sukien, od najskromniejszych domowych, do najstrojniejszych balowych, podług najświeższych modeli paryskich i kroju warszawskiego, przy najtańszem obliczaniu roboty i dodatków, będę umiał sobie zjednać wszechstronne zaufanie mojej klienteli. (762)

Polecając to moje nowe przedsięwzięcie łaskawym względem Pań, zapewniam jak najskrupulatniejszą rzetelność i punktualność.

T. Urbański,

firma F. Wakarecy.

Bydgoszcz, ul. Fryderykowska Nr. 52. obok hotelu Rio.

Wielka wystawa na gwiazdkę

marcepany, fondany, konfitury owocowe — Atrapy, czekolady itd. Pierniki toruńskie itd. itd. (874)

R. Neugebauer

Berlińska ulica nr. 6, naprzeciwko teatru polskiego.

Mój świeżo zaopatrzonej skład rozmaitych

futer i gotowych wyrobów

polecam Szanownej Publiczności na nadchodzącą porę zimową po cenach umiarkowanych. (549)

Franciszek Zbirański

Wielka Rycerska ulica Nr. 3.

Szanownej Publiczności polecamy nasz

zakład fotograficzny

przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(869)

Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Fabryka zegarów

Hugona Wölfel w Poznaniu

róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ulicy

poleca Sz. Publiczności swój bogato zaopatrzonej skład: **srebrnych cylindrowych zegarków** poczynając od 4 tal. 15 sbr. **srebrnych ankrowych** od 8 tal. 15 sbr. do 150 tal. **regulatory** od 10—150 tal. **Paryzkie podrózne budziciele, nocne zegary do kontrolowania stróży nocnych, małe zegareczki** po nadzwyczaj nader tanich cenach, niemniej **skład zegarów ściennych** ze Schwarwaldu od 25 sbr. do 9 1/2 tal. **Łańcuszki** w rozmaitych kształtach w wielkim wyborze od 3 sgr. do 5 tal. **Obciążanie zegarków kosztuje od sztuki 1 tal. pod dwuletnią piśmienną gwarancją.** Skład drobnych instrumentów muzycznych i repara- syi zegarów. Obstalunki tak miejscowe jak i zamiejscowe wykonują cież spiesznie. (764)

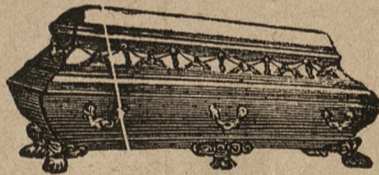
Stolarnia

dla

budowli i mebli

w Poznaniu,

W. Garbary 53.



Skład

trumien

róg N. Rynku

ul. za Bramką

w Poznaniu.

S. Goszczyński.

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po cenach fabrycznych. Odprzedaję z drugiej ręki udzielam stósowny rabat.

Nr. 49 róg ul. Wielkich

Garbar i Wszystkich

Świętych Nr. 49

w Poznaniu.

Fabryka parowa

budowlana i trumien

J. Zeylanda.

OZONOWA

wode tj. elektryczny kwasoród do picia i wzięwania, powiększa natychmiast apetyt, sen, trawienie i poprawia cerę; twarży przez czyszczenie krwi i wzmo- enienie systemu nerwowego nawet w najuporczywszych razach. Polecenia godną jest miarowicie cierpiącym na Piersi, serce i nerwy (słabość) a skutecznie używa się przeciw dyphteris. — 6 but. koncentraw z opak. 8 marek, 12 but. wraz z opak. 13 marek Prospekta bezpłatnie. Składy zakładają się. (561)

Burekhardt, aptekarz (Grell & Radlauer), Berlin W.W, ilhelmstr. 84.

Cierpiącym na rupturę

poleca się usilnie masę rupturową G. Sturzenegger'a w Herisa, kanton. Appenzell, Szwajcarya. Takowa nie zawiera żadnych szkodliwych materyi a leczy nawet przestarzałe ruptury, jako też opadnięcie macicy w najczęst- szych razach zupełnie. Do nabycia w garnkach po 5 marek wraz z prze- pisem użycia i uderzającymi świadectwami tak przez G. Sturzenegger'a samego jako też przez następujące składy: w Poznaniu w aptece Elsnera; w Wrocławiu u Oskara Mohr'a, Schmiedebriicke 54; w Głogowie u H. Langnera. (529)

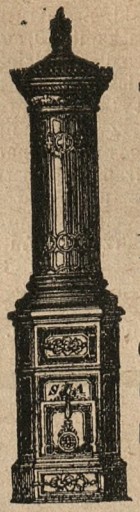
Zelazne piece

w różnych wiel-kościach i kon- strukcyach

(594) poleca

S. J. Auerbach

Poznań.



Handel win

hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę**, mają 5 procent rabatu — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmięj tuzin butelek ma ceny niższe.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

Wyprzedaż.

Resztę mego składu wyrobów złotych i srebrnych sprzedawać będę po znacznie niższych cenach w dawniejszym lokalu Mewesa, Rynek 56, jako to, piękne garnitury bry- lantowe i pieścionki, garnitury z perłami, klejnotami i t. d., medaliony, pierścionki, guziki, zegarki damskie i męskie, łań- cuszki na szyję, krótkie i długie łańcuszki do zegarków, ber- loki i t. d. i t. d., świeczniki różnorodnie, zastawy, czary do owoców, cukierniczki, kubki, menaży, różne łyżki, noże, wi- delece i t. p. i t. p. (921)

S. Rychlewski.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

B. Dawczyński

skład zegarków

10. plac Wilhelmowski 10.

Niniejszem polecam mój wielki bogato zaopatrzonej skład wszystkich gatunków zegarków kieszonkowych w złocie i srebrze, regulatory i ściennie zegarki. Pudółka grające itd. Łańcuszki ze złota i srebra i imitacje. Towary złote w różnych gatunkach po znacznie niższych cenach pod rzeczywistie sumienną gwarancją. (892)

Reparacje różnego rodzaju bywają prędko i starannie wykonywane.

! Avis !
Tanio! Tanio!
 Chustki półjedwabne po 35 fen.
 „ batystowe — 35 —
 Fartuszki damskie kol.
 płócienne po 1 Mr.
 Szkarpetki wełniane po 60 —
 Kómieryzki damsk. b. — 25 —
 Mankietki „ — 25 —
 Chustki na głowę weł- niane — 50 —
 Trzewiki haft. po 2 Mr. —
 Dobre glans. re- kawiczki dam. na —
 2 gatunki 1 — 60 —
 tudzież różne inne pożyteczne **podarki na gwiazdkę u**
Wilh. Neuländer
 Rynek 60 róg Wrocławskiej ul.
 NB. Zamiejscowe zamówienia skuteczniejszą się bezwzględnie dro- gą zaliczki pocztowej. Towar, który się nie podoba, chętnie zamieniam na inny. (879)

CYGAŁA

Flor de tuero 60 marek
 Sir Henri Storks 90 „
 jako też inne gatunki po roz- maitych cenach poleca **Fontowicz.**

Prawdziwą chińską

Herbatę czarną

funt po 3, 4, 5 mrk. jako i wyborowe

prusze czarne

unt po 2 mrk. tegorocznego zbioru poleca

M. Dziegiecki w Kościanie.

30

obrazków religijnych za 12 sgr.

14 kolorowych, 10 złocistych i 6 czar- nych. Oprócz Pana Jezusa i Matki Bożkiej (Częstochowska 2 razy) za- chodzą: s. Józef, s. Piotr, s. Paweł, s. Antoni, s. Józef kaliski, Anioł Stróż, Pius IX. itd. Obrazki te przydad się mogą na Gwiazdkę. Za nadesłaniem 12 sgr. w markach pocztowych posyłka franko. (887)

J. Chociszewski Poznań.

Otrzymaliśmy wprost z Londynu grube materyały szewiotowe na modne paletoty „Ilsters“ zwane, które na obecną polecamy porę, dalej: **wyroby angielskie i francuzkie na ubiory zimowe i paletoty; kape- lusze wiedeńskie, czapki warszawskie** i inne artykuły w zakres elegancji męskiej wchodzące.

AU & BIELIŃSKI

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 13.

